https://doi.org/10.18778/7525-598-0.09

Sławomir Lucjan Szczesio

Droga do Dayton – zaangażowanie dyplomacji amerykańskiej w końcowej fazie wojny w Bośni i Hercegowinie

Przełom lat 80. i 90. ubiegłego stulecia obfitował w wiele ważnych dla Europy i świata wydarzeń: kończyła się zimnowojenna rywalizacja pomiędzy Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, rozpadł się blok państw socjalistycznych i rozpoczynał się w nich proces transformacji ustrojowych, zaś kraje zachodnie dążyły do integracji w ramach struktur Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG). W tej nowej sytuacji szczególną pozycję zajmowały Stany Zjednoczone, które – zdaniem amerykańskiego badacza Richarda N. Haassa – „wyłoniły się z zimnej wojny jako najpotężniejsze państwo świata"[1]. Powstała wówczas konieczność opracowania nowej koncepcji polityki zagranicznej tego kraju, a amerykański prezydent George Bush zaczął mówić nawet o „nowym porządku światowym" (*new world order*)[2]. Priorytetami polityki zagranicznej Waszyngtonu na początku lat 90. XX w. było zaangażowanie na Bliskim Wschodzie oraz baczne przypatrywanie się wydarzeniom w Związku Radzieckim, a następnie w Rosji, ze względu na obawę destabilizacji w regionie[3]. W Stanach Zjednoczonych szybko odżyła też debata na temat dalszej aktywnej polityki zagranicznej, w tym obecności amerykańskiej na kontynencie europejskim[4], w stopniu zbliżonym do sytuacji powstałej po obu wojnach światowych.

Jednym z wyzwań w pierwszej połowie lat 90. XX w., przed którym miały stanąć i Ameryka, i cała społeczność międzynarodowa, były wydarzenia na Półwyspie Bałkańskim, związane z rozpadem Jugosławii[5]. Początkowo admini-

---

[1] R.N. Haass, *Rozważny szeryf. Stany Zjednoczone po zimnej wojnie*, Warszawa 2004, s. 46.

[2] Zob. więcej: J. Zając, *Koncepcje polityki zagranicznej USA po zimnej wojnie*, [w:] *Polityka zagraniczna USA po zimnej wojnie*, red. nauk. J. Zając, Toruń 2005, s. 20–21; R. Kuźniar, *Pozimnowojenne dwudziestolecie 1989–2010. Stosunki międzynarodowe na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa 2011, s. 74, 77–78.

[3] Szerzej o amerykańskiej polityce zagranicznej w tym okresie: K. Michałek, *Amerykańskie stulecie. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1900–2001*, Warszawa 2004, s. 673–690; P. Matera, R. Matera, *Stany Zjednoczone i Europa. Stosunki polityczne i gospodarcze 1776–2004*, Warszawa 2007, s. 314–328; T.H. Henriksen, *American Power after the Berlin Wall*, New York 2007, s. 5 i n.

[4] Więcej na ten temat zob.: J. Kiwerska, *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*, Poznań 2000, s. 17–86; J. Zając, *dz. cyt.*, s. 15–19.

[5] O przyczynach rozpadu Jugosławii zob.: S. Wojciechowski, *Integracja i dezintegracja Jugosławii na przełomie XX i XXI wieku*, Poznań 2002, s. 56–69; S.P. Ramet, *Thinking*

stracja amerykańska nie przejawiała większej aktywności wobec postępującej dezintegracji federacji jugosłowiańskiej[6]. Po ogłoszeniu przez Chorwację i Słowenię w czerwcu 1991 r. deklaracji niepodległości, w Jugosławii rozpoczęły się krwawe walki. Waszyngton chętnie przystał na przejęcie inicjatywy w rozwiązaniu tego problemu przez Europejczyków. Amerykański sekretarz stanu James Baker wypowiedział przytaczane później wielokrotnie zdanie: „We don't have a dog in this fight"[7]. Kryzys jugosłowiański miał być testem dla Europy, do jego zażegnania dążyli zresztą sami politycy państw europejskich. Jak stwierdził w połowie 1991 r. szef dyplomacji Luksemburga Jacques Poos: „Jest to godzina Europy, a nie Amerykanów"[8]. Tak więc w próby rozwiązania konfliktu zaangażowały się państwa europejskie, a także organizacje międzynarodowe, w tym m.in. EWG, Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE), Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ), czy w późniejszym okresie NATO[9].

Jednak gdy udało się powstrzymać walki serbsko-chorwackie, poprzez wprowadzenie na początku 1992 r. Sił Ochronnych Narodów Zjednoczonych (UNPROFOR), rozpoczęła się kolejna wojna – w Bośni i Hercegowinie (BiH), nazywanej „Jugosławią w miniaturze". W republice tej stanowiący większość Muzułmanie[10] i Chorwaci[11] opowiedzieli się za niepodległością kraju, czemu

---

about Yugoslavia. Scholarly Debates about the Yugoslav Breakup and the Wars in Bosnia and Kosovo, Cambridge 2005, s. 54–75; D. Jović, *Yugoslavia. A State that Withered Away*, West Lafayette 2009, s. 13–32.

[6] Jak stwierdził Zbigniew Brzeziński: „Zespół Busha, wprowadzony w błąd przez najwyższych urzędników wierzących, że kraj ten przetrwa bez Tity, i nagle zaskoczony wybuchem wrogości między republikami, pozostawił kryzys jugosłowiański własnemu biegowi". Z. Brzeziński, *Druga szansa*, Warszawa 2008, s. 57.

[7] L. Silber, A. Little, *Yugoslavia. Death of a Nation*, New York–London 1997, s. 201.

[8] Cyt. za: D.N. Gibbs, *First Do No Harm. Humanitarian Intervention and the Destruction of Yugoslavia*, Nashville 2009, s. 91.

[9] Więcej o roli społeczności międzynarodowej, w tym USA, w kryzysie jugosłowiańskim w tym czasie: M.J. Zacharias, *Międzynarodowe uwarunkowania rozpadu Jugosławii 1990–1991*, „Dzieje Najnowsze" 2003, R. XXXV, nr 2, s. 133–164; A. Orzelska, *Wpływ konfliktu w byłej Jugosławii na stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską 1990–1995*, Warszawa 2004, s. 33–69; S.L. Szczesio, *Polityka Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec rozpadu Jugosławii w latach 1990–1991*, „Acta Universitatis Lodziensis" 2009, Folia Historica 84, s. 163–184; S. Touval, *Mediation in the Yugoslav Wars. The Critical Years, 1990–95*, New York 2002, s. 16–102.

[10] Muzułmanie zaczęli być uznawani w Jugosławii jako naród na przełomie lat 60. i 70. XX w. Zob. więcej: A. Balcer, *Zarys rozwoju bośniackiej tożsamości narodowej w Bośni*, [w:] *Tantum Historiae. Księga ofiarowana profesorowi Mieczysławowi Tantemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Żurek, Bielsko-Biała 2008, s. 36–37; K.M. Zalewski, *Naród, religia, rasa. Muzułmańskie ideologie i ruchy narodowe pogranicza w Południowo-Wschodniej Europie. Przykład Sandżaka nowopazarskiego w XX wieku*, Warszawa 2010, s. 169 i n.

[11] Według spisu z 1991 r. Muzułmanie stanowili około 44% społeczeństwa Bośni, Chorwaci 17%, a Serbowie 31% – *Vademecum bałkanisty. Lata 500–2007*, red. I. Czamańska, Z. Pentek, Poznań 2009, s. 92.

sprzeciwiała się ludność serbska. Konfliktu zbrojnego nie powstrzymało uznanie suwerenności Bośni przez EWG i Stany Zjednoczone 6 i 7 kwietnia 1992 r.[12] Również wobec bośniackiej wojny administracja G. Busha zachowywała powściągliwość i niechęć do aktywnych działań na rzecz powstrzymania rozlewu krwi. Oczywiście najważniejszym elementem decydującym o braku zdecydowanej postawy supermocarstwa na Bałkanach był pogląd, utrzymywany przez czołowych polityków, że nie jest to zagrożenie narodowych interesów USA. Opinię tę podzielał np. J. Baker, w pełni popierając politykę prezydenta wobec Jugosławii: „Decyzja prezydenta Busha, że nasze interesy narodowe nie wymagają, aby Stany Zjednoczone Ameryki toczyły czwartą wojnę w Europie w tym wieku, co wiązałoby się ze śmiercią synów i córek Ameryki, była absolutnie właściwa"[13].

Z pewnością istotnym czynnikiem, który zniechęcał państwa zachodnie, w tym USA, do angażowania się w rozwiązanie tego konfliktu, była wyjątkowo skomplikowana sytuacja polityczno-militarna w Bośni. Administracja G. Busha, jak i później Billa Clintona, obawiała się powtórzenia sytuacji z Wietnamu i wplątania w konflikt, którego nie będzie można skutecznie rozwiązać, co może skończyć się utratą prestiżu supermocarstwa. Również amerykańska opinia publiczna niechętnie podchodziła do każdego wykorzystywania sił zbrojnych USA poza granicami kraju. Także armia Stanów Zjednoczonych była sceptyczna wobec możliwości prowadzenia skutecznych działań bojowych[14]. Bush, pragnąc pozostać w Białym Domu na drugą kadencję, nie chciał ryzykować zaangażowania się w niebezpieczną wojnę. Dodatkowo, jak pisze Jadwiga Kiwerska: „Strony konfliktu bałkańskiego nie dysponowały cennymi atutami. Zarówno z psychologicznego, jak i geograficznego punktu widzenia Jugosławia wydawała się niezwykle odległa od Stanów Zjednoczonych – jedynego kraju, którego siły zbrojne były w stanie efektywnie zainicjować interwencję wojskową. Bośnia nie

---

[12] W. Walkiewicz, *Jugosławia. Państwa sukcesyjne*, Warszawa 2009, s. 260–261; J. Polović, *Utjecaj Sjedinjenih Američkih Država na hrvatsku politiku u razdoblju od 1990.–2000. godine*, Split 2004, s. 67.

[13] J.A. Baker III (with T.M. De Frank), *The Politics of Diplomacy. Revolution, War and Peace 1989–1992*, New York 1995, s. 651. Potwierdza to także David C. Gompert, pracujący w ówczesnej administracji: „Amerykańscy przywódcy nie widzieli «żywotnych», narodowych interesów narażonych przez jugosłowiańskie konflikty" – D.C. Gompert, *The United States and Yugoslavia's Wars*, [w:] *The World and Yugoslavia's Wars*, ed. R.H. Ullman, New York 1996, s. 141.

[14] D. Halberstam, *War in a Time of Peace. Bush, Clinton, and the Generals*, New York 2002, s. 232; R. Vukadinović, *Američka politika na jugoistoku Europe*, „Politička misao" 1998, vol. XXXV, br. 4, s. 5. Gdyby doszło do interwencji wojsk lądowych, walczyłyby one w trudnym terenie, jakim są bośniackie góry i lasy, idealne do prowadzenia działań partyzanckich. O uwarunkowaniach terenowych Bośni zob. D. Gibas-Krzak, A. Krzak, *Południowosłowiańska mozaika. Charakterystyka geograficzno-polityczna państw postjugosłowiańskich*, Szczecin 2010, s. 79–83.

obfitowała w zasoby ropy naftowej, jak to było w przypadku Kuwejtu. Serbia z kolei nie dysponowała bronią jądrową, ani inną bronią masowej zagłady i dlatego nie stanowiła potencjalnego zagrożenia. Można było zatem powiedzieć, że konflikt ten nie dotyczył żywotnych interesów Ameryki w ich wąskim rozumieniu, ani też bezpieczeństwa narodowego USA"[15].

Biały Dom nie chciał angażować się w trudny do rozwiązania konflikt bałkański, zwłaszcza w okresie zbliżających się wyborów prezydenckich. Jednak w kampanii wyborczej kandydat B. Clinton w atakach na G. Busha nie ograniczał się tylko do kwestii wewnętrznych, ale również krytykował politykę zagraniczną. W odniesieniu do Bałkanów wzywał on amerykańską administrację do zdecydowanych działań, proponując np.: zniesienie embarga ONZ na broń dla BiH, ataki z powietrza, zapewnienie dostaw pomocy humanitarnej dla ludności bośniackiej i wprowadzenie zakazu lotów nad Bośnią, aby w ten sposób uniemożliwić Armii Republiki Serbskiej (VRS) wykorzystywanie lotnictwa w walkach[16]. Gdy ostatecznie Clinton wygrał wybory, i kiedy objął władzę w Białym Domu, okazało się, jak ciężko jest zrealizować przedwyborcze obietnice, związane również z „bałkańską beczką prochu"[17].

Prezydent Stanów Zjednoczonych, który początkowo chciał skoncentrować się na sprawach wewnętrznych swego kraju, szybko zorientował się, że musi zmierzyć się również z wieloma wyzwaniami związanymi z polityką zagraniczną[18]. Problemy te odziedziczył niejako po poprzedniej administracji i należały do nich m.in. wydarzenia w Bośni, Somalii[19], Haiti, Iraku, Rosji itd. Jak przyznał

---

[15] J. Kiwerska, *Gra o Europę...*, s. 333–334.

[16] T.H. Henriksen, *Clinton's Foreign Policy in Somalia, Bosnia, Haiti, and North Korea*, Stanford 1996, s. 5, 13; R.D. Schulzinger, *U.S. Diplomacy since 1900*, 5th ed., New York–Oxford 2002, s. 368.

[17] Jak przyznawał jeden z doradców B. Clintona: „Oblegani Bośniacy zapamiętali, że kandydat zapowiadał bombardowanie Serbów, trwali więc na szańcach z rosnącą nadzieją, że lada moment zjawi się odsiecz w postaci amerykańskiej kawalerii" – G. Stephanopoulos, *Cały Clinton. Wspomnienia doradcy prezydenta*, Warszawa 1999, s. 161.

[18] J. Kiwerska, *Problem amerykańskiego przywództwa*, [w:] *Mocarstwowość na przełomie XX i XXI wieku. Teorie – analizy – prognozy*, red. S. Wojciechowski i M. Tomczak, Poznań 2010, s. 110. Jak zauważył później sam B. Clinton: „Odkąd zakończenie zimnej wojny otworzyło drzwi globalnej wioski, nasze przywództwo jest bardziej potrzebne niż kiedykolwiek przedtem, ponieważ problemy, które pojawiają się poza naszymi granicami, mogą bardzo szybko stać się problemami wewnątrz nich". Cyt. za: R. Bania, *Polityka zagraniczna USA w drugiej połowie XX i na początku XXI wieku*, [w:] *Ameryka. Społeczeństwo, kultura, polityka*, red. T. Płudowski, t. 3, *Polityka i stosunki międzynarodowe*, Toruń 2008, s. 249.

[19] Do Somalii wysłano amerykańskie wojska, które wycofano jesienią 1993 r. po zabiciu kilkunastu żołnierzy, co wywołało wówczas duży szok władz i opinii publicznej USA. Wydarzenia te z pewnością były dodatkowym czynnikiem, potęgującym niechęć Waszyngtonu do użycia sił lądowych w konfliktach na świecie, w tym również na Bałkanach. Więcej

sam B. Clinton: „Lista «do zrobienia» stawała się coraz dłuższa”[20]. Pomimo niewątpliwych chęci nowej administracji, bardzo trudnym zadaniem okazało się znalezienie kompromisu co do dalszych posunięć wobec bośniackiej wojny. Jak stwierdziła ambasador USA przy Narodach Zjednoczonych Madeleine Albright: „W czasie pierwszych miesięcy prezydentury Clintona nasz zespół do spraw zagranicznych odbył wiele chaotycznych i nieskutecznych narad na temat odziedziczonego konfliktu, ale nie wypracowaliśmy żadnych wniosków. [...] z nowym prezydentem, ostrożnym sekretarzem stanu, niechętnym Pentagonem, nerwowymi sojusznikami, kolejnymi kryzysami w Somalii, potem w Ruandzie i na Haiti, nie byliśmy gotowi na ryzyko prowadzenia operacji w Bośni”[21]. Sam prezydent Stanów Zjednoczonych szybko zrozumiał, że konflikt bośniacki jest poważnym wyzwaniem. Już na początku 1993 r. przyznał, że wojna w BiH to „najbardziej frustrująca i złożona kwestia polityki zagranicznej w dzisiejszym świecie”[22]. Natomiast szef dyplomacji USA Warren Christopher w swoich wspomnieniach napisał, że „od dnia objęcia posady sekretarza stanu, wojna w Bośni rzucała ponury cień na naszą politykę zagraniczną”, i dodał, że był to „problem z piekła rodem”[23].

Warto także pamiętać o tym, że w tym czasie w konflikcie bośniackim walczyli „wszyscy ze wszystkimi”. Niezależnie od walk z Serbami, dotychczasowi sojusznicy – Muzułmanie i Chorwaci – rozpoczęli również wojnę pomiędzy sobą[24]. Dodatkowo, we wrześniu 1993 r. powstało *quasi*-państwo muzułmańskie w rejonie Bihacia, na czele którego stanął Fikret Abdić, polityk, który wystąpił przeciwko władzom w Sarajewie.

Złożone uwarunkowania „kotła bośniackiego” utrudniały prowadzenie skutecznych negocjacji czy podjęcie decyzji o interwencji zbrojnej na Bałkanach. Administracja Clintona w swoich pierwszych miesiącach urzędowania starała się bezskutecznie przekonać swoich partnerów w Europie do propozycji „*lift and strike*”. Amerykanie chcieli zniesienia embarga na broń i przeprowadzenia

---

o polityce Ameryki wobec Somalii i Haiti: J. Dumbrell, *Clinton's Foreign Policy. Between the Bushes, 1992–2000*, London–New York 2009, s. 67–77; R.C. Hendrickson, *The Clinton Wars. The Constitution, Congress, and War Powers*, Nashville 2002, s. 21–67.

[20] B. Clinton, *Moje życie*, Warszawa 2004, s. 415.

[21] M. Albright (współpr. B. Woodward), *Pani sekretarz stanu*, Warszawa 2005, s. 182–183.

[22] Cyt. za: S.L. Woodward, *Balkan Tragedy. Chaos and Dissolution after the Cold War*, Washington 1995, s. 6.

[23] W. Christopher, *In the Stream of History. Shaping Foreign Policy for a New Era*, Stanford 1998, s. 343–344.

[24] Więcej o wojnie pomiędzy Muzułmanami a Chorwatami zob.: Ch.R. Shrader, *The Muslim-Croat Civil War in Central Bosnia. A Military History, 1992–1994*, College Station 2003; J.J. Sadkovich, *Franjo Tuđman and the Muslim-Croat War of 1993*, „Review of Croatian History” 2006, no. 1, s. 207–245.

ataków z powietrza na siły serbskie[25], które na Zachodzie były uważane za głównego winowajcę tragedii na Bałkanach. Waszyngton musiał liczyć się jednak ze zdaniem sojuszników, sceptycznie oceniających plany Stanów Zjednoczonych[26]. Państwa, których żołnierze wchodzili w skład kontyngentu UNPROFOR w Bośni, obawiały się, że w przypadku nalotów może dojść do działań odwetowych strony serbskiej na „błękitnych hełmach", a także eskalacji konfliktu. Argument ten pojawiał się później wielokrotnie w dyskusjach pomiędzy Waszyngtonem a jego sojusznikami przy kwestii rozwiązań siłowych. Ostatecznie więc inicjatywa „*lift and strike*" zakończyła się fiaskiem, a jeden z amerykańskich urzędników stwierdził, iż sekretarz stanu USA „włożył Bośnię do pudła z napisem »zbyt ciężkie«" i „stała tam przez dłuższy czas"[27].

Wobec braku możliwości porozumienia z europejskimi sojusznikami co do wspólnej strategii w Bośni, Amerykanie ograniczali się do podejmowania drugorzędnych działań na Bałkanach. Warto również zauważyć, że administracja amerykańska, i to zarówno w czasie rządów G. Busha, jak i B. Clintona, obawiała się rozprzestrzeniania się konfliktu w regionie na np. Macedonię, Kosowo, Węgry, czy nawet na państwa należące do NATO – Turcję i Grecję[28]. Dlatego też w połowie 1993 r. Biały Dom zadecydował o wysłaniu żołnierzy amerykańskich do Macedonii[29]. Chociaż Amerykanie nie wyrażali zgody na skierowanie swoich sił lądowych do ogarniętej wojną Bośni, to nie mieli takich obiekcji godząc się na ich

---

[25] Szerzej na temat amerykańskiej inicjatywy: A. Orzelska, *dz. cyt.*, s. 111–119, B. Wayne, *The Reluctant Superpower. United States' Policy in Bosnia, 1991–1995*, Basingstoke 1997, s. 175 i n.

[26] Równocześnie w tym czasie trwały rozmowy pokojowe o tzw. planie Vance'a–Owena, zaproponowanym przez międzynarodowych negocjatorów, ostatecznie został on odrzucony przez Serbów bośniackich w maju 1993 r.

[27] E. Drew, *On the Edge. The Clinton Presidency*, New York 1995, s. 274. Niechęć Departamentu Stanu do zajmowania się kwestią bośniacką w tym czasie potwierdza np. Peter Galbraith, ambasador USA w Zagrzebiu. Por. P.W. Galbraith, *Turning Points: Key Decisions in Making Peace in Bosnia-Herzegovina and Croatia*, [w:] *Islam and Bosnia. Conflict Resolution and Foreign Policy in Multi-Ethnic States*, ed. M. Shatzmiller, Montreal 2002, s. 137–138.

[28] E. Farkas, *Fractured States and U.S. Foreign Policy: Iraq, Ethiopia, and Bosnia in the 1990s*, New York 2003, s. 88–89; D.C. Gompert, *dz. cyt.*, s. 136.

[29] W Macedonii od początku 1993 r. znajdowały się siły pokojowe ONZ. W lipcu 1993 r. zostało przysłanych ponad 300 żołnierzy z USA. Był to precedens, gdyż po raz pierwszy ONZ zdecydowała się na prewencyjne rozmieszczenie wojsk pokojowych, które chociaż nie były liczne, ale ich obecność, zwłaszcza Amerykanów, miała działać odstraszająco na ewentualne zakusy Serbów. Tymczasem Waszyngton uznał Macedonię dopiero na początku 1994 r., a nawiązanie pełnych stosunków dyplomatycznych nastąpiło jesienią 1995 r. Zob.: J. Gow, *Triumph of the Lack of Will. International Diplomacy and the Yugoslav War*, New York 1997, s. 119–120; I. Stawowy-Kawka, *Historia Macedonii*, Wrocław 2000, s. 313; H.J. Sokalski, *Odrobina prewencji: dorobek dyplomacji prewencyjnej w Macedonii*, Warszawa 2007, s. 86, 144–145.

obecność w Macedonii. Ameryka angażowała się również aktywnie w pomoc dla ludności cywilnej, znajdującej się w trudnym położeniu, zwłaszcza w odciętych przez Serbów enklawach w BiH. Były to niewątpliwie działania potrzebne doraźnie, by pomagać najbardziej potrzebującym czy ograniczać zasięg konfliktu, ale nie prowadziło to do zakończenia wojny[30]. Waszyngton poparł także powstanie Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii (ICTY)[31] i stworzenie „stref bezpieczeństwa"[32]. Enklawy te miały być chronione przez ONZ, jak i przez NATO, co okazało się zwłaszcza w 1995 r. fikcją. Amerykanie angażowali się również pośrednio przez działania swoich sił zbrojnych, uczestniczących w operacjach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jednostki NATO uczestniczyły od 1992 r. w akcji kontroli przestrzeni powietrznej Bośni i Hercegowiny oraz nadzorowania przestrzegania embarga, nałożonego przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Pewnym problemem stała się jednak kwestia użycia siły przez NATO, gdyż powstała zasada „*dual key*" (podwójny klucz), która oznaczała wymóg akceptacji decyzji o nalotach przez przedstawicieli Sojuszu i ONZ[33].

Amerykanie, zresztą tak jak i Europejczycy, nie mieli pomysłu na powstrzymanie rozlewu krwi na Bałkanach. Jak słusznie zauważyła J. Kiwerska: „Waszyngton uprawiał politykę dryfowania, nie był w stanie sprecyzować celu, a realizację cechował brak konsekwencji i zdyscyplinowania"[34]. Natomiast Miroslav Tuđman, syn prezydenta Chorwacji i szef wywiadu tego kraju, gdy przybył w końcu 1993 r. do Waszyngtonu, na spotkaniu z szefem Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) Jamesem Woolseyem został powitany słowami: „Słyszałem, że odkryliście najbardziej strzeżony sekret w Waszyngtonie – to, że nie mamy polityki wobec byłej Jugosławii"[35]. Wszelkie działania społeczności międzynarodowej nie przynosiły oczekiwanych rezultatów – kolejne tury rozmów pokojowych kończyły się porażką, a w Bośni dalej ginęli niewinni ludzie. Próba zakończenia tej wojny stawała się w tamtym czasie jednym z największych wyzwań dla świata po zakończeniu „zimnej wojny".

---

[30] Amerykański prezydent napisał w swoich wspomnieniach, że choć zrzuty pomocy humanitarnej dla mieszkańców enklaw miały „pomóc Bośniakom przeżyć, ale nie mogły w żaden sposób wpłynąć na istotę kryzysu" – B. Clinton, *dz. cyt.*, s. 473.

[31] Zob. W.A. Stuebner, *American Cooperation with the International Criminal Tribunal for the former Yugoslavia 1994–1999*, [w:] *War and the Change in Balkans. Nationalism, Conflict and Cooperation*, ed. B.K. Blitz, Cambridge 2006, s. 87–98.

[32] Powstały one w kwietniu i maju 1993 r., na mocy dwóch rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ – były to: Srebrenica, Sarajewo, Tuzla, Bihać, Goražde i Žepa.

[33] G.L. Schulze, *Former Yugoslavia and the New NATO*, „Survival" 1997, vol. 39, no. 1, s. 22, 40, przypis 5.

[34] J. Kiwerska, *Gra o Europę...*, s. 347.

[35] M. Tuđman, *The First Five Years of the Croatian Intelligence Service: 1993–1998*, „National Security and the Future" [Zagreb] 2000, no. 2(1), s. 60.

Pewna aktywizacja dyplomacji amerykańskiej nastąpiła na początku 1994 r. Impulsem stała się masakra w oblężonym Sarajewie na początku lutego 1994 r.[36] Przyczyniła się ona do większego zaangażowania społeczności międzynarodowej w próby rozwiązania krwawego konfliktu w Bośni. Szczególną rolę odegrały tutaj USA, NATO i Rosja. Warto podkreślić właśnie znaczenie Moskwy, która pierwszy raz tak aktywnie włączyła się w mediacje na Bałkanach, stając się ważnym graczem w dyplomatycznej grze na tym obszarze. Z postawą Rosji musiał się również liczyć w swoich planach i działaniach Waszyngton[37]. Potwierdzeniem roli Rosji, jak i Stanów Zjednoczonych, był udział tych państw, razem z Francją, Niemcami i Wielką Brytanią, w tzw. Grupie Kontaktowej, powstałej w kwietniu 1994 r., która miała pracować nad nową propozycją pokojowego zakończeniem konfliktu[38]. Działania te podejmowano niezależnie od funkcjonującej od 1992 r. Międzynarodowej Konferencji do spraw byłej Jugosławii (ICFY).

Kolejnym elementem potwierdzającym włączenie się Waszyngtonu do wysiłków dyplomatycznych na obszarze byłej Jugosławii była rola, jaką odegrała administracja B. Clintona w doprowadzeniu do zakończenia wojny muzułmańsko-chorwackiej. Amerykanie doszli do wniosku, że powstrzymanie walk pomiędzy Muzułmanami i Chorwatami w dalszej perspektywie czasowej doprowadzi do uzyskania równowagi sił w Bośni i przyspieszy zakończenie konfliktu. By doprowadzić do odnowienia sojuszu, dyplomaci amerykańscy zaczęli naciskać na prezydenta Chorwacji Franjo Tuđmana, gdyż *de facto* to on kierował działaniami Chorwatów bośniackich. Szczególną rolę odegrali tutaj ambasador USA w Zagrzebiu Peter Galbraith oraz specjalny wysłannik B. Clintona na Bałkany – Charles Redman[39]. Ostatecznie udało się zakończyć wojnę muzułmańsko-

[36] W wyniku eksplozji na głównym rynku sarajewskim Markale 5 lutego zginęło 68 osób, a około 200 zostało rannych – *Balkan Battlegrounds: A Military History of the Yugoslav Conflict, 1990–1995*, vol. I, Washington 2002, s. 229. Więcej o kryzysie wokół Sarajewa w tym okresie zob.: J. Headley, *Sarajevo, February 1994: the First Russia–NATO Crisis of the Post-Cold War Era*, „Review of International Studies" 2003, no. 29, s. 209–229; S.L. Szczesio, *Rola NATO i Rosji w rozwiązaniu kryzysu sarajewskiego w lutym 1994 r.*, [w:] *W kręgu historii Europy Wschodniej. Studia i szkice*, red. P. Chmielewski i A. Głowacki, Łódź 2009, s. 213–236.

[37] Trzeba pamiętać, że Rosja, jako stały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ, miała możliwość zawetować każdą rezolucję.

[38] E. Cziomer, *Międzynarodowe aspekty kryzysu jugosłowiańskiego w latach 90-tych*, „Myśl Obronna Polski Południowej. Biuletyn Informacyjny" 1996, nr 6, s. 19; H. Leigh-Phippard, *The Contact Group on (and in) Bosnia. An Exercise in Conflict Mediation?*, „International Journal" 1998, vol. 53, no. 2, s. 306–308.

[39] J.-F. Morel, *American-Croatian Relations during the 1990s*, [w:] *Croatia since Independence. War, Politics, Society, Foreign Relations*, ed. S.P. Ramet, K. Clewing and R. Lukić, München 2008, s. 360; B. O'Shea, *Bosnia's Muslim/Croat Federation: A Step in the Right Direction or Another Recipe for Disaster?*, „Studies in Conflict & Terrorism" 1996, vol. 19, no. 4, s. 404.

-chorwacką, a także doprowadzić w marcu 1994 r. do powstania federacji tych dwóch narodów w Bośni (Federacji Bośni i Hercegowiny)[40]. Porozumienie Waszyngtońskie miało stać się istotnym elementem strategii amerykańskiej wobec konfliktów bałkańskich, a P. Galbraith nazwał je „kamieniem węgielnym" przyszłego porozumienia pokojowego w Dayton[41]. Dążono do stworzenia dwóch bloków, z których jeden wspierano, często nieoficjalnie, aby mógł skutecznie podjąć walkę z siłami serbskimi. Choć nie udało się definitywnie zakończyć nieporozumień pomiędzy Muzułmanami a Chorwatami, to ich federacja umożliwiała wzmocnienie koalicji antyserbskiej, która skuteczniej zaopatrywała się nielegalnie w broń, co odbywało się również za cichym przyzwoleniem Stanów Zjednoczonych. Kiedy w kwietniu 1994 r. władze Chorwacji zapytały dyplomatów amerykańskich o zgodę na dostawy z Iranu dla armii bośniackiej, P. Galbraith odpowiedział, po konsultacjach z Waszyngtonem, że nie ma instrukcji w tej sprawie[42].

Sprawą, która budziła kontrowersje przez długi czas trwania wojny na Bałkanach, było właśnie embargo na broń, nałożone przez ONZ w 1991 r. Rząd bośniacki często oceniał je jako pogwałcenie prawa do samoobrony[43]. Władze BiH apelowały o pozostawienie im wyboru – albo akcje w ich obronie, albo zniesienie zakazu zakupu uzbrojenia. Równocześnie od samego początku pojawiały się informacje o przypadkach łamania embarga na broń, głównie przez Muzułmanów i Chorwatów. Sukcesy wojsk muzułmańsko-chorwackich w końcu 1994 r. oraz w 1995 r. były możliwe właśnie dzięki znacznym ilościom broni, które docierały do Bośni. Przypadki łamania embarga wiele razy opisywały media lokalne, jak i zachodnie. Stany Zjednoczone wiedziały m.in. o dostawach z Iranu, który

---

[40] W. Walkiewicz, *dz. cyt.*, s. 269; N. Malcolm, *Bosnia. A Short History*, London 2002, s. 255–256. W działaniach tych, oprócz najbardziej aktywnych Amerykanów, zaangażowane były także Niemcy i Turcja. Zob. M. Klemenčič, *The International Community and the FRY/Belligerents, 1989–1997*, [w:] *Confronting the Yugoslav Controversies. A Scholars' Initiative*, ed. Ch. Ingrao and T.A. Emmert, West Lafayette 2009, s. 182–183. Szerzej o powstaniu Federacji BiH zob. K.I. Begić, *Bosna i Hercegovina. Od Vanceove misije do Daytonskog sporazuma (1991.–1996.)*, Sarajevo 1997, s. 165–198.

[41] The International Criminal Tribunal for the Former Yugoslavia (dalej: ICTY), transkrypcja przesłuchania P.W. Galbraitha, Case No. IT-06-90-T, 24 VI 2008, http://www.icty.org/x/cases/gotovina/trans/en/080624IT.htm, s. 4995.

[42] Sprawa dostaw z Iranu była przedmiotem badań komisji Kongresu USA w 1996 r. – M. Zachara, *Broń i dyplomacja. Eksport uzbrojenia w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych*, Kraków 2010, s. 180–181. Więcej zob. *Final Report of the Select Subcommittee to Investigate the United States Role in Iranian Arms Transfers to Croatia and Bosnia ("The Iranian Green Light Subcommittee"), with Minority Views. Report prepared for the Committee on International Relations, U.S. House of Representatives, 10 X 1996*, Washington 1997. Według szacunków Departamentu Stanu, od maja 1994 r. do stycznia 1996 r., Iran dostarczył do Bośni 5 tys. ton broni i amunicji – C. Wiebes, *Intelligence and the War in Bosnia 1992–1995*, Hamburg–London 2003, s. 176.

[43] J. Gow, *Triumph*..., s. 38.

uważał Amerykę za wroga i „szatana", jednak nie starały się ich blokować[44]. Wprost przeciwnie, popierały je, chociaż oficjalnie deklarowały poparcie dla embarga na broń, za którym same głosowały w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w 1991 r. Jak napisał B. Clinton w swoich wspomnieniach: „Zdawaliśmy sobie sprawę, że gra toczy się o przetrwanie Bośni, dlatego nie staraliśmy się pilnie przestrzegać embarga na dostawy broni. Dzięki temu, Chorwaci i Bośniacy zdołali zgromadzić trochę broni"[45].

Dla Stanów Zjednoczonych istotnym elementem całej „bałkańskiej układanki" miała być także Chorwacja, która była zaangażowana w konflikt bośniacki od jego rozpoczęcia. Amerykanie po Porozumieniu Waszyngtońskim z marca 1994 r. postanowili nagrodzić F. Tuđmana za jego wkład w ten układ – nawiązane zostały bliskie relacje przedstawicieli rządów z Waszyngtonu i Zagrzebia[46]. USA liczyły na szybkie zwiększenie siły koalicji antyserbskiej, a miało temu pomóc zaangażowanie firmy *Military Professional Resources Incorporated* (MPRI). Powstała ona pod koniec lat 80., a pracowali w niej amerykańscy emerytowani oficerowie wysokiej rangi[47]. MPRI powiązana była z przedstawicielami władz USA, chociaż oficjalnie funkcjonowała jako prywatna firma, należąca do tzw. spółek ochroniarskich. Formalnie tylko doradzała oraz szkoliła Chorwatów i Muzułmanów[48], jednak z pewnością celem działania Amerykanów było wzmocnienie jednej ze stron wojny. Nie chcąc wysłać swoich wojsk lądowych, Waszyngton starał się zmienić równowagę sił, aby zmusić Serbów (którzy od początku wojny przeważali na frontach pod

---

[44] Amerykanie zdawali sobie również sprawę z obecności mudżahedinów w Bośni. Więcej o roli muzułmańskich ochotników w bośniackiej wojnie zob.: D. Wybranowski, *Udział ochotników muzułmańskich w wojnie w Bośni i Hercegowinie*, [w:] *Konflikty współczesnego świata*, red. G. Ciechanowski i J. Sielski, Toruń 2006, s. 75–89; A. Gucka, *Mudżahedini w Bośni*, „Sprawy Narodowościowe" 2007, z. 30, s. 201–210; A. Balcer, *Polityczny islam w Bośni oraz jego związki z Bliskim Wschodem i muzułmańskim terroryzmem*, [w:] *Islam a terroryzm*, red. A. Parzymies, Warszawa 2003, s. 216–218.

[45] B. Clinton, *dz. cyt.*, s. 614–615.

[46] Por. R. Sale, *Clinton's Secret Wars. The Evolution of a Commander in Chief*, New York 2009, s. 102; V.M. Raguž, *Da nije bilo Oluje i drugi eseji. Who Saved Bosnia and Other Essays*, Zagreb 2005, s. 210 i n.; W. Clark, *Waging Modern War. Bosnia, Kosovo, and the Future of Combat*, Oxford 2001, s. 44.

[47] O MPRI zob. więcej: P.W. Singer, *Corporate Warriors. The Rise of the Privatized Military Industry*, New York 2008, s. 199 i n.; J. Elsässer, *Jak dżihad przybył do Europy. Wojownicy Boga i tajne służby na Bałkanach*, Warszawa 2007, s. 120–125.

[48] Na czele zespołu MPRI w Bośni stał do kwietnia 1995 r. gen. John Galvin (były głównodowodzący sił NATO i USA w Europie), a później zastąpił go gen. John Sewall (były zastępca szefa planowania strategicznego w amerykańskim sztabie generalnym). Natomiast w zespole MPRI działającym w Chorwacji byli m.in.: gen. Carl Vuono (były szef sztabu armii USA w czasie wojny z Irakiem), gen. Ed Soyster (były szef amerykańskiego wywiadu wojskowego) i gen. Crossie „Butch" Saint (były dowódca wojsk USA w Europie) – S.P. Ramet, *The Three Yugoslavias. State-Building and Legitimation, 1918–2005*, Washington 2006, s. 453–454.

względem militarnym nad swoimi przeciwnikami) do negocjacji. Jednak równocześnie dyplomaci prowadzili rozmowy o pokojowym uregulowaniu konfliktu, w tym relacji Zagrzebia z Serbami z Krajiny, m.in. w ramach prac tzw. Zagreb Four (Z-4). W działania te włączyli się Amerykanie (a szczególnie P. Galbraith), Rosjanie i Niemcy oraz przedstawiciele ICFY[49].

W drugiej połowie 1994 r. nad zakończeniem wojny w Bośni pracowali intensywnie także przedstawiciele Grupy Kontaktowej, którzy przygotowali kolejny plan pokojowy, zakładający podział kraju (49% dla Serbów, a dla Muzułmanów i Chorwatów 51%)[50]. Propozycja ta ulegała drobnym zmianom i ostatecznie została przyjęta przez stronę muzułmańską i chorwacką, jednak ponownie sprzeciwiali się jej przyjęciu Serbowie[51].

Jednym z elementów nacisku na bośniackich Serbów stał się prezydent Serbii Slobodan Milošević, gdyż Federacyjna Republika Jugosławii (FRJ)[52] coraz bardziej odczuwała skutki międzynarodowego embarga. Serbski polityk poszukiwał wyjścia z tej trudnej sytuacji i był skłonny pójść na kompromis z Zachodem. Dlatego też zaczął naciskać na przywódców z Pale[53], by zaakceptowali propozycję Grupy Kontaktowej, a w sierpniu 1994 r. oficjalnie zerwał stosunki ekonomiczne i polityczne z Republiką Serbską w Bośni[54]. Belgrad zapewniał o przerwaniu dostaw dla Serbów bośniackich i domagał się zniesienia

---

[49] P.W. Galbraith, *Diplomacy Helps Contain the Bosnian Conflict*, „SAIS Review" 1995, vol. 15, no. 2, s. 115–117; P. Sokołowska, *Polityka zagraniczna i bezpieczeństwa RFN wobec państw obszaru byłej Jugosławii w latach 1990–2005*, Toruń 2010, s. 93; A. Bing, *Put do Erduta. Položaj Hrvatske u međunarodnoj zajednici 1994.–1995. i reintegracija hrvatskog Podunavlja*, „Scrinia Slavonica" 2007, br. 7, s. 388–393. Projekt planu Z-4 zob. *The United States and Croatia. A Documentary History 1992–1997*, [Washington] 1997, s. 142–172.

[50] A. Orzelska, *dz. cyt.*, s. 145; M. Kuczyński, *Bałkańska pożoga. Wojny i konflikty na Bałkanach w latach 1981–1999*, Warszawa 1999, s. 86.

[51] Strona serbska uważała plan za „amerykański dyktat" i próbę odebrania im zdobyczy terytorialnych – B. Koszel, *Konflikt na Bałkanach (1991–1999) a bezpieczeństwo europejskie*, seria „Zeszyty Instytutu Zachodniego", nr 16/2000, s. 31. W połowie 1994 r. Serbowie kontrolowali ok. 70% terytorium Bośni, Muzułmanie ok. 20%, a Chorwaci ok. 10% – M.A. Hoare, *The History of Bosnia. From the Middle Ages to the Present Day*, London 2007, s. 392.

[52] Czyli Serbia i Czarnogóra, które 27 kwietnia 1992 r. utworzyły FRJ, nazywaną również „nową" lub „trzecią" Jugosławią – zob. J. Wojnicki, *Proces instytucjonalizacji przemian ustrojowych w państwach postjugosłowiańskich*, Pułtusk 2007, s. 150; W. Szczepański, *Główne problemy polityczne jugosłowiańskiej Republiki Czarnogóry w okresie od kwietnia 1992 r. do marca 1999 r.*, [w:] *Bałkany w XX i XXI wieku. Historia – polityka – kultura. Materiały z konferencji „Poznać Bałkany". Toruń, 29 maja 2009 roku*, red. H. Stys i Sz. Sochacki, Toruń 2009, s. 44.

[53] „Stolica" Republiki Serbskiej w Bośni.

[54] D. Owen, *Balkan Odyssey*, San Diego–New York–London 1997, s. 320; M. Korzeniewska-Wiszniewska, *Serbia pod rządami Slobodana Miloševicia. Serbska polityka wobec rozpadu Jugosławii w latach dziewięćdziesiątych XX wieku*, Kraków 2008, s. 159.

nałożonych w 1992 r. sankcji[55]. Kiedy międzynarodowa misja potwierdziła wstrzymanie przez władze jugosłowiańskie pomocy Serbom w Bośni, postanowiono uchylić część sankcji gospodarczych nałożonych na Serbię i Czarnogórę. Była to nagroda dla S. Miloševicia. Amerykanie (w przeciwieństwie do Rosjan) niechętnie patrzyli na ograniczenia embarga, gdyż otrzymywali informacje o dalszych dostawach dla Serbów w Bośni, jednak ostatecznie Rada Bezpieczeństwa ONZ we wrześniu 1994 r. podjęła decyzję o częściowym uchyleniu sankcji na FRJ[56].

Warto jednak zwrócić uwagę na zmianę, która dokonała się we wrześniu 1994 r., kiedy stanowisko zastępcy sekretarza stanu, odpowiedzialnego za sprawy europejskie i kanadyjskie, objął dotychczasowy amerykański ambasador w Niemczech, Richard Holbrooke[57]. Przejął on również odpowiedzialność za kwestię bośniacką, którą interesował się wcześniej. Uchodził za zwolennika zdecydowanej postawy supermocarstwa wobec wojny w Bośni, w czym jego poglądy były zbliżone do M. Albright[58]. To właśnie R. Holbrooke miał odegrać istotną rolę w procesie zakończenia konfliktu na Bałkanach w 1995 r.

Przy opisywaniu zaangażowania Stanów Zjednoczonych w bośniacką wojnę trzeba również zwrócić uwagę na istotny czynnik, jakim była presja wewnętrzna, a szczególnie coraz bardziej zdecydowane żądania przedstawicieli Kongresu. W przeprowadzonych w 1994 r. wyborach w USA zwycięstwo odnieśli republikanie, a partia prezydenta B. Clintona została pokonana. Większość republikańska, na czele której stał Bob Dole, zaczęła coraz silniej naciskać na administrację amerykańską, aby znieść embargo na broń dla Bośni. Wysiłki te spotykały się z sympatią również wśród niektórych przedstawicieli partii demokratycznej. Efektem presji było ogłoszenie przez B. Clintona w listopadzie 1994 r. wycofania jednostek amerykańskiej floty wojennej, które uczestniczyły w nadzorowaniu embarga na Adriatyku. Uczynił to właśnie pod presją Kongresu[59]. Pomimo tego

---

[55] Sprawa budziła wiele kontrowersji, pojawiały się informacje o tym, że pomoc ta jest kontynuowana. Jak pisał polski dziennikarz Konstanty Gebert: „Według zgodnej opinii większości obserwatorów i Departamentu Stanu USA, sankcje stosowane były w sposób selektywny i nie pozbawiały np. wojsk Republiki Serbskiej amunicji ani paliwa. [...] Mimo to nie są one czystą fikcją, gdyż chęć Miloševicia wywarcia presji na Karadžicia wydaje się niewątpliwa" – D. Warszawski [K. Gebert], *Obrona poczty sarajewskiej*, Warszawa 1995, s. 430–431. Przyznał to potem sam S. Milošević w 2000 r., że był to „sprytny polityczny manewr", a blokada *de facto* nie funkcjonowała – zob. L. Sell, *Slobodan Milosevic and the Destruction of Yugoslavia*, Durham 2002, s. 218.

[56] Zob. J. Kiwerska, *Gra o Europę...*, s. 348; J. Headley, *Russia and the Balkans. Foreign Policy from Yeltsin to Putin*, London 2008, s. 201–202.

[57] Natomiast placówkę w Berlinie objął Ch. Redman, czyli człowiek, który przyczynił się do powstania Federacji BiH.

[58] Ambasador USA w ONZ uważała, że w sprawie polityki wobec dramatu na Bałkanach z R. Holbrookiem byli jak „bliźnięta syjamscy" – M. Albright, *dz. cyt.*, s. 187.

[59] I.H. Daalder, *Getting to Dayton. The Making of America's Bosnia Policy*, Washington 2000, s. 31–32. Spowodowało to oczywiście zaniepokojenie sojuszników. Jednak udział USA w operacji „Sharp Guard" był wówczas niewielki, gdyż na 20 jednostek, jedynie dwie

symbolicznego wycofania się Stanów Zjednoczonych, siły NATO kontynuowały swe działania, już bez USA.

Tymczasem walki w Bośni były kontynuowane. Jak określił jeden z amerykańskich komentatorów: „Przez bałkańską maszynkę do mięsa przepuszczano coraz więcej i więcej niewinnych ludzi”[60]. Ciągle brakowało jednolitej i spójnej koncepcji polityki Stanów Zjednoczonych wobec dramatu na Bałkanach. Clinton był rozdarty między chęcią pomocy potrzebującym mieszkańcom Bośni a lękami przed niebezpieczeństwami „bałkańskiego kotła”. Dodatkowym elementem stała się obawa przed pogorszeniem stosunków z Rosją i europejskimi partnerami. Napięcia w relacjach z sojusznikami z NATO było widać np. pod koniec 1994 r., w czasie kryzysu w rejonie Bihacia, gdy doszło do interwencji lotnictwa Sojuszu[61]. Biały Dom opowiadał się za twardą postawą wobec Serbów i kolejnymi atakami z powietrza, jednak napotykał opór ze strony państw europejskich, obawiających się o swoje oddziały zaangażowane w misję pokojową w Bośni. Serbowie wzięli bowiem jako zakładników część „błękitnych hełmów”, znajdujących się na tym obszarze. Amerykanie zdawali sobie sprawę, że dalsze naciski mogą spowodować pogorszenie nie najlepszych już kontaktów z sojusznikami w NATO. USA zdecydowały się postawić na jedność sojuszu, zamiast na próby zdecydowanych działań w Bośni. Doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Anthony Lake pisał wtedy do B. Clintona: „Użycie uderzeń lotniczych NATO do zapobieżenia upadku Bihacia zintensyfikowałoby tylko transatlantyckie tarcie”[62]. Warto zauważyć, że przy okazji „kryzysu bihackiego” Amerykanie nie wyrazili wówczas zgody na włączenie się do walk w tym rejonie armii chorwackiej. W listopadzie Zagrzeb dopytywał Waszyngton o możliwość takiej akcji, jednak, jak stwierdził P. Galbraith: „W listopadzie 1994 r. ani Chorwacja, ani Stany Zjednoczone nie były gotowe na rozszerzenie obszaru wojny”[63]. Na szczęście dla koalicji muzułmańsko-chorwackiej i Amerykanów Bihać nie upadł, pomimo braku wsparcia ze strony Zagrzebia.

---

należały do floty amerykańskiej – D.A. Leurdijk, *The United Nations and NATO in Former Yugoslavia, 1991–1996. Limits to Diplomacy and Force*, The Hague 1996, s. 27, przypis 24.

[60] J. Kiwerska, *Świat w latach 1989–2009. Wydarzenia – konflikty – procesy*, Poznań 2009, s. 105.

[61] Więcej zob.: M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO w konflikcie bałkańskim 1992–1995*, Warszawa 2006, s. 95–100; S.L. Szczesio, *Rola NATO w konflikcie bośniackim (1992–1995)*, [w:] *Konflikty i spory międzynarodowe*, t. 2, red. R. Łoś i J. Reginia-Zacharski, Łódź 2010, s. 308–309.

[62] I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 33. Lake zauważył również: „Stanęliśmy w obliczu najgorszego kryzysu w historii NATO” – A. Lake, *6 Nightmares. Real Threats in a Dangerous World and How America Can Meet Them*, Boston–New York–London 2000, s. 142. O relacjach USA z sojusznikami w czasie kryzysu w rejonie Bihacia zob. także B. Simms, *Unfinest Hour. Britain and the Destruction of Bosnia*, London 2002, s. 129 i n.

[63] P.W. Galbraith, *Turning Points...*, s. 144; ICTY, transkrypcja przesłuchania P.W. Galbraitha..., s. 5041–5042, 5055.

Tymczasem w grudniu 1994 r. Serbowie bośniaccy wyszli ze swoją inicjatywą pokojową i zaprosili do BiH byłego prezydenta USA, Jimmy'ego Cartera. Podejmował się on wcześniej podobnych misji w Korei Północnej i na Haiti. Carter miał działać jako prywatny obywatel, lecz z cichym przyzwoleniem Białego Domu. Negocjacje byłego amerykańskiego prezydenta przyczyniły się ostatecznie do podpisania porozumienia, które miało oznaczać wstrzymanie walk na cztery miesiące[64]. Na krótki czas w Bośni wojna została wyciszona, jednak była to przysłowiowa cisza przed burzą...

Przełom 1994 i 1995 r. pokazywał wyraźnie, że Amerykanie nie mają konkretnych propozycji, które mogłyby doprowadzić do zakończenia bośniackiego konfliktu. Choć udało im się zakończyć wojnę muzułmańsko-chorwacką i doprowadzić do powstania federacji tych dwóch narodów, a następnie uczestniczyć w negocjacjach jako jeden z członków Grupy Kontaktowej, to brakowało pomysłów – co dalej. Jak stwierdził amerykański analityk Ivo Daalder, polityka administracji B. Clintona wobec Bośni „zabrnęła w ślepy zaułek", a wielu jej przedstawicieli coraz bardziej wierzyło w przywołane wcześniej słowa W. Christophera, że jest to „problem rodem z piekła"[65].

Amerykanie podkreślali nieustannie, że ich celem pozostaje zapobieganie rozprzestrzenieniu się konfliktu, który mógłby przekształcić się w wojnę z udziałem wielu państw na Półwyspie Bałkańskim. Waszyngton dalej aktywnie uczestniczył w dostawach pomocy humanitarnej dla ludności Bośni, a także wspierał działania NATO w ramach współpracy z ONZ, niewątpliwie było to potrzebne, jednak w dalszym ciągu nie udawało im się osiągnąć najważniejszego – porozumienia pokojowego[66].

Tymczasem na początku 1995 r. pojawiła się groźba wznowienia wojny w Chorwacji. W końcu marca 1995 r. kończył się mandat UNPROFOR w tym kraju, a władze chorwackie otwarcie mówiły o wycofaniu wojsk pokojowych i możliwości odbicia ziem kontrolowanych przez Serbów[67]. Państwa zachodnie starały się przekonywać Zagrzeb, aby zgodził się na przedłużenie mandatu „błękitnych hełmów". Prezydent Chorwacji zdawał sobie jednak sprawę, iż

---

[64] Więcej o misji J. Cartera zob.: R. Troester, *Jimmy Carter as Peacemaker. A Post-Presidential Biography*, Westport 1996, s. 91–95; J. Carter, *Beyond the White House. Waging Peace, Fighting Disease, Building Hope*, New York 2007, s. 63–71.

[65] I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 35–36.

[66] Por. *Perry, „Bosnia: We Must Stay the Course". 9 March 1995*, [w:] M.D. Gambone, *Documents of American Diplomacy. From the American Revolution to the Present*, Westport 2002, s. 501.

[67] A. Borden, R. Caplan, *The Former Yugoslavia: the War and the Peace Process*, „SIPRI Yearbook. World Armaments and Disarmament" 1996, s. 205. Warto również dodać, że Chorwaci wcześniej „sondowali" S. Miloševicia, jak się zachowa w wypadku ewentualnej akcji zbrojnej, a rozmowy te przeprowadzał Hrvoje Šarinić – zob. A. LeBor, *Milosevic. A Biography*, New Haven–London 2004, s. 222–223.

konflikt zbrojny nie jest dla niego w tym momencie dobrym rozwiązaniem. Jak przyznał na początku lutego w rozmowach ze swoim bliskim współpracownikiem Hrvoje Šariniciem: „Jest w naszym interesie, aby nie było wojny [...] chcemy mieć sezon turystyczny, a nie straty". Podkreślał również, że świat zachodni, w tym Ameryka i Niemcy, są przeciwne rozpoczęciu przez Chorwatów działań wojennych[68]. W lutym i marcu 1995 r. przedstawiciele USA rozmawiali o tym problemie z prezydentem Chorwacji i ostrzegali przed konsekwencjami wznowienia walk, które mogły zakończyć się porażką strony chorwackiej[69]. W dniu 12 marca 1995 r. w Kopenhadze z chorwackim politykiem spotkał się wiceprezydent USA Al Gore. Amerykański przywódca zadeklarował „pełne poparcie" Stanów dla „przywrócenia chorwackiej suwerenności wszystkich części Chorwacji"[70]. Ostatecznie Tuđman ustąpił i tegoż dnia zgodził się na dalszą obecność sił pokojowych ONZ w Chorwacji, jednak nastąpiło zmniejszenie kontyngentu „błękitnych hełmów"[71]. W ocenie R. Holbrooke'a: „Osobista interwencja wiceprezydenta była pomocna w osiągnięciu kompromisu, który pomógł zapobiec większej wojnie na Bałkanach tej wiosny"[72]. Szybko jednak okazało się, jak bardzo amerykański dyplomata przeliczył się, gdyż ponowny wybuch wojny chorwacko-serbskiej został odsunięty w czasie jedynie o kilka miesięcy.

Tuż po decyzji Zagrzebia w sprawie nowego mandatu „błękitnych hełmów" w Chorwacji, F. Tuđman udał się z wizytą do Waszyngtonu, w pierwszą rocznicę powstania Federacji BiH. Towarzyszyli mu w czasie spotkania z B. Clintonem m.in.: Krešimir Zubak (stojący na czele Federacji) i Ejup Ganić (zastępca K. Zubaka). Amerykański przywódca wyraził przekonanie, że powstanie federacji jest dowodem, iż w tym ogarniętym wojną kraju ciągle możliwa jest „wieloetnicz-

---

[68] United Nations. International Tribunal for the Prosecution of Persons Responsible for Serious Violations of International Humanitarian Law Committed in the Territory of Former Yugoslavia since 1991, IT-06-90-T, *Prosecutor v. Ante Gotovina, Ivan Čermak And Mladen Markač. Public. Defendant Mladen Markač's Submission of Professor Nikica Barić's Expert Report Pursuant to Rule 94 Bis*, 15 IV 2011, s. 75.

[69] Więcej zob. R. Holbrooke, *To End a War*, New York 1998, s. 62–63.

[70] S.L. Burg, P.S. Shoup, *The War in Bosnia-Herzegovina. Ethnic Conflict and International Intervention*, Armonk–New York–London 2000, s. 337; B. Marković, *Yugoslav Crisis and the World. Chronology of Events January 1990–December 1995*, Belgrade 2000, s. 192.

[71] Zmieniła się także ich nazwa na Operację ONZ w celu Przywrócenia Zaufania (*UN Confidence Restoration Operation in Croatia*, UNCRO), a wojska pokojowe przebywające w Bośni pozostały pod dawną nazwą UNPROFOR – A. Borden, R. Caplan, *dz. cyt.*, s. 207; M. Kuczyński, *Krwawiąca Europa. Konflikty zbrojne i punkty zapalne w latach 1990–2000. Tło historyczne i stan obecny*, Warszawa 2001, s. 216.

[72] R.C. Holbrooke, *Recent Efforts to Resolve the Balkan Conflict, Statement before the Commission on Security and Cooperation in Europe, Washington, DC, April 6, 1995*, „US Department of State Dispatch", 24 IV 1995, vol. 6, no. 17, s. 366.

na i wielokulturowa demokracja"[73]. Jednak pomimo tego optymizmu Waszyngtonu w kwestii współpracy muzułmańsko-chorwackiej, rok po Porozumieniu Waszyngtońskim w relacjach między sojusznikami pojawiały się dalej nieporozumienia i napięcia. Jak przyznał R. Holbrooke: „Federacja [...] istniała tylko na papierze, a tarcia między Chorwatami i Muzułmanami były ogromne"[74]. Niektórzy określali ten powtórny sojusz chorwacko-muzułmański jako „wymuszone małżeństwo" (*shotgun wedding*) lub „małżeństwo z wyrachowania" (*marriage of convenience*)[75]. Stany Zjednoczone, jak i Niemcy, były nazywane „ojcem chrzestnym" tej federacji[76]. Dlatego też Amerykanie podjęli pewne działania, aby wesprzeć chwiejny sojusz tych narodów w Bośni. Christopher wyznaczył pracownika Departamentu Stanu, Roberta Owena, jako arbitra dla Federacji. Skierowano także jako doradcę ds. integracji sił wojskowych emerytowanego gen. Johna Sewalla, a także powołano (przy współpracy z Unią Europejską) grupę wspierającą Federację BiH – „Przyjaciele Federacji" (*Friends of Federation*)[77].

Tymczasem od lutego 1995 r. za negocjacje w kwestii bośniackiej odpowiadał po stronie amerykańskiej Robert Frasure (będący także przedstawicielem USA w Grupie Kontaktowej). Administracja Clintona uznała, że rozmowy z Serbami bośniackimi są bezowocne i zdecydowała się kontaktować tylko z Miloševiciem[78]. W lutym i marcu 1995 r. prezydent Serbii spotykał się także z przedstawicielami Grupy Kontaktowej. W maju 1995 r. Amerykanie zaktywizowali swoje działania i wysłali ponownie do Belgradu R. Frasure'a, który oficjalnie reprezentował Grupę Kontaktową. Prowadził on żmudne negocjacje z Miloševiciem i przedstawiał bardziej realistyczną ofertę. W zamian za uznanie Bośni przez FRJ i presję na Serbów z Pale, by podjęli poważne rozmowy w sprawie planu Grupy Kontaktowej, proponowano częściowe złagodzenie sankcji na Serbię i Czarnogórę. Jak określił to amerykański badacz Derek Chollot: „Zamiast proponować kije

---

[73] *White House Statement, March 16, 1995*, „Foreign Policy Bulletin" 1995, vol. 5, no. 6, s. 50.

[74] R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 61.

[75] Por. L.J. Cohen, *Broken Bonds. Yugoslavia's Disintegration and Balkan Politics in Transition*, 2nd ed., Boulder 1995, s. 302; M. Glenny, *The Balkans. Nationalism, War and the Great Powers 1804–1999*, New York 2000, s. 647.

[76] K. Clewing, *The Croatian Policy of United Germany*, [w:] *Croatia since Independence...*, s. 395.

[77] R.C. Holbrooke, *Recent Efforts...*, s. 367; P.W. Galbraith, *Diplomacy Helps Contain...*, s. 118–119; B. O'Shea, *dz. cyt.*, s. 406–407. Generał J. Sewall miał również doradzać siłom rządu sarajewskiego i pomagać w dostawach broni. Sam twierdził, że jego działania wzbudzały kontrowersje wśród dowódców sił pokojowych ONZ – S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 339–340. W działaniach wspierających Federację BiH zaangażowani byli również Niemcy – zob. K. Clewing, *dz. cyt.*, s. 387.

[78] L.J. Cohen, *Serpent in the Bosom. The Rise and Fall of Slobodan Milošević*, Colorado–Oxford 2002, s. 193–194.

[w postaci] ataków lotniczych, Frasure przynosił tylko marchewki"[79]. W dniu 18 maja udało się osiągnąć porozumienie, jednak ostatecznie nie weszło ono w życie[80]. Przywódca Serbii zdał sobie sprawę, podobnie jak i Amerykanie, że sankcje mogą być tylko zawieszone, a więc w każdej chwili istniałaby groźba ich przywrócenia. Milošević chciał pełnego odwieszenia sankcji, gdyż wówczas, w przypadku prób ich ponownego nałożenia, Rosja mogłaby tę decyzję zawetować w Radzie Bezpieczeństwa ONZ[81]. Jednak na początku czerwca Amerykanie zawiesili negocjacje i R. Freasure został odwołany do Waszyngtonu[82]. Prawdopodobnie miały na to wpływ różnice zdań w administracji w sprawie dalszej strategii[83]. Warto też pamiętać, że właśnie wtedy w Bośni rozgrywały się dramatyczne wydarzenia z „kryzysem zakładników", o czym będę pisał poniżej. Holbrooke natomiast sugeruje, że przerwa w negocjacjach miała pozwolić Europejczykom na włączenie się do dyplomatycznych wysiłków na rzecz zakończenia wojny, do których następnie mieli dołączyć Amerykanie[84]. Wówczas nastąpiła zmiana na stanowisku jednego ze współprzewodniczących ICFY. David Owen został na początku czerwca 1995 r. zastąpiony przez szwedzkiego dyplomatę Carla Bildta[85].

Tymczasem w maju doszło do dwóch istotnych wydarzeń na Bałkanach. W dniu 1 maja 1995 r. wojska chorwackie rozpoczęły błyskawiczny atak na jedną z zajmowanych przez chorwackich Serbów enklaw – zachodnią Slawonię. Została ona zdobyta w trakcie operacji „Błysk" (*Bljesak*)[86]. Wiele wskazuje na to, iż Amerykanie wiedzieli i wspierali działania Chorwatów[87]. W wyniku operacji

---

[79] D. Chollet, *The Road to the Dayton Accords. A Study of American Statecraft*, New York 2005, s. 7–8.

[80] J.W. Honing, N. Both, *Srebrenica. Record of a War Crime*, London–New York 1996, s. 167–170.

[81] J. Gow, *Triumph...*, s. 277; S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 330.

[82] Jednak dyplomacja wahadłowa R. Freasure'a przyniosła pewne efekty, gdyż 3 czerwca 1995 r. Czarnogóra uznała Bośnię i Hercegowinę, co z pewnością odbyło się za wiedzą i aprobatą S. Miloševicia – J. Gow, *Triumph...*, s. 277.

[83] C. Bildt, *Peace Journey. The Struggle for Peace in Bosnia*, London 1998, s. 15; S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 330–331; D. Doder, L. Branson, *Milosevic. Portrait of a Tyrant*, New York 1999, s. 209–210. Według doniesień mediów M. Albright groziła nawet dymisją w przypadku zawarcia porozumienia z Belgradem – zob. J.W. Honing, N. Both, *dz. cyt.* s. 170.

[84] R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 63.

[85] D. Owen, *dz. cyt.*, s. 350–351. Cieszył się on również na początku zaufaniem Waszyngtonu i na jednego z bliskich współpracowników wyznaczono amerykańskiego dyplomatę, Louisa Sella, pracującego wcześniej (do 1991 r.) w ambasadzie USA w Belgradzie – L. Sell, *dz. cyt.*, s. 228; C. Bildt, *dz. cyt.*, s. 29.

[86] D. Bilandžić, *Hrvatska moderna povijest*, Zagreb 1999, s. 810; *Balkan Battlegrounds...*, s. 296–298.

[87] Jak przyznał w 2001 i w 2002 r. były szef kontrwywiadu wojskowego Chorwacji Markica Rebić, CIA i Pentagon „ściśle wspierały" operację „Błysk", jak i później „Burza",

większość ludności serbskiej, zamieszkującej tę prowincję, uciekła do Bośni[88]. W odwecie Serbowie chorwaccy ostrzelali rakietami Zagrzeb. Operacja pokazała, że Chorwaci są gotowi do działania i właściwie wykorzystali okres przerwy w walkach z Serbami, m.in. dzięki dostawom broni i szkoleniu przez doradców z USA. Jak zauważył amerykański badacz Lenard J. Cohen, odbicie zachodniej Slawonii „było pierwszym praktycznym rezultatem bliskich formalnych i nieformalnych więzi pomiędzy Chorwacją i Stanami Zjednoczonymi"[89]. Sukces operacji „Błysk" miał być także ostrzeżeniem dla władz Serbów chorwackich[90], jak i bośniackich.

Tymczasem w BiH zakończył się czteromiesięczny rozejm[91] i ponownie w różnych częściach kraju rozpoczęły się działania wojenne. Przerwę zimową walczące strony wykorzystały m.in. na przegrupowania, a armia bośniacka przeszła w czasie rozejmu kompleksową reorganizację i przygotowała się do prowadzenia działań ofensywnych[92]. Jednak szczególne znaczenie miały w maju 1995 r. ataki wojsk serbskich na „strefy bezpieczeństwa", m.in. stolicę bośniacką i Tuzlę. W odpowiedzi na te działania armii gen. Ratko Mladicia, 25 i 26 maja 1995 r. samoloty NATO na prośbę UNPROFOR dokonały pojedynczych ataków (tzw. ukłucia szpilką – *pinpricks*) na serbskie cele[93]. Spowodowało to gwałtowną reakcję ze strony Serbów, którzy w odwecie zaczęli brać jako zakładników obserwatorów i żołnierzy sił pokojowych ONZ, nie przerywając ostrzału „stref bezpieczeństwa". Ostatecznie w rękach VRS znalazło się ok. 400 ludzi[94], część z nich została wykorzystana w charakterze „żywych tarczy" w serbskich obiektach wojskowych, by uniemożliwić lotnictwu NATO przeprowadzenie kolejnych ataków.

---

i „były świadome wszystkich przygotowań" – por. J.-F. Morel, *dz. cyt.*, s. 362–363; R. Lukić, *Vanjska politika Clintonove administracije prema ratovima u Hrvatskoj i Bosni i Hercegovini (1993.-1995.)*, „Časopis za suvremenu povijest" 2006, god. 38, br. 1, s. 22.

[88] W wyniku akcji chorwackiej z zachodniej Slawonii uciekło ok. 15 tys. Serbów – R. Thomas, *Serbia under Miloševic. Politics in the 1990s.*, London 2000, s. 237; B. Zieliński, *Serbscy migranci i uchodźcy w latach 1990–2000*, [w:] *Migracja – Europa – Polska*, red. W.J. Burszta i J. Serwański, Poznań 2003, s. 85.

[89] L.J. Cohen, *Serpent in...*, s. 194.

[90] Niewątpliwie operacja Chorwatów była szokiem dla Serbów chorwackich i doprowadziła do konfliktu pomiędzy ich liderami – por. N. Barić, *The Rise and Fall of the Republic of Serb Krajina (1990–1995)*, [w:] *Croatia since Independence...*, s. 97, 99.

[91] Zawieszenie broni było, poza pewnymi wyjątkami, przestrzegane, chociaż, jak przyznał w rozmowie z R. Holbrookiem prezydent BiH Alija Izetbegović, wszystkie strony zgodziły się na ten rozejm, wynegocjowany przez J. Cartera, gdyż zimą trudno prowadziło się wojnę – por. R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 62.

[92] *Balkan Battlegrounds...*, s. 283 i n.; S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 328.

[93] M.A. Bucknam, *Responsibility of Command. How UN and NATO Commanders Influenced Airpower over Bosnia*, Alabama 2003, s. 214; „Keesing's Record of World Events" 1995, vol. 41, s. 40563.

[94] Podawane są różne dane liczbowe, np. ok. 400 – I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 42, 370 – B. Boutros-Ghali, *Unvanquished. A U.S.–U.N. Saga*, New York 1999, s. 235.

„Kryzys zakładników" zaskoczył przedstawicieli ONZ i społeczności międzynarodowej. Zwolennikiem zdecydowanych działań był R. Holbrooke, który podczas rozmowy telefonicznej z doradcami B. Clintona proponował 48-godzinne ultimatum, by wymusić uwolnienie zakładników. Gdyby Serbowie nie spełnili tych żądań, wówczas lotnictwo NATO miało zbombardować Pale[95]. Także M. Albright była zwolenniczką twardej postawy Zachodu wobec serbskich wojsk w Bośni. Jednak jak zauważył jeden z amerykańskich urzędników, taki tok myślenia to niebezpieczny pomysł – „Rzućmy kilka bomb i zobaczymy co się stanie"[96]. Administracja B. Clintona miała świadomość, że na takie ostre ultimatum nie wyrażą zgody państwa europejskie, których żołnierze byli „żywymi tarczami" w BiH. Dlatego rozpoczęły się rozmowy z władzami Serbów bośniackich, w których uczestniczyli dowódcy sił pokojowych ONZ i amerykański wysłannik R. Frasure, a także włączył się S. Milošević. Serbski przywódca sądził, że dzięki temu wzmocni swoją pozycję wśród przedstawicieli Zachodu, jako orędownik pokoju. Wysłał do Pale szefa swojej tajnej policji Jovicę Stanišicia, by zmusił lidera Serbów bośniackich Radovana Karadžicia do ustępstw[97]. Siły serbskie zaczęły stopniowo uwalniać zakładników, a ostatni z nich zostali wypuszczeni w połowie czerwca 1995 r.[98]

Kolejnym incydentem, który komplikował Waszyngtonowi i tak napiętą sytuację w Bośni, stało się zestrzelenie 2 czerwca 1995 r. niedaleko Banja Luki amerykańskiego F-16 przez siły serbskie. Jego pilot, kpt. Scott O'Grady, katapultował się i przez kilka dni ukrywał przed Serbami, dla których byłby bardzo cennym zakładnikiem. Ostatecznie został on ewakuowany z Bośni przez ekspedycję ratunkową liczącą czterdzieści maszyn[99].

W czasie trwania „kryzysu zakładników" zaczęto stawiać po raz kolejny pytania o sens dalszego pobytu sił pokojowych w Bośni. Dyskusje o roli „błękitnych hełmów" pojawiały się już dużo wcześniej, jednak działania Serbów z końca maja 1995 r. pokazały bezsilność UNPROFOR, jak i całego świata. Najwięcej do powiedzenia w sprawie obecności sił pokojowych w Bośni miały Francja i Wielka Brytania, gdyż to ich wojska stanowiły największe kontyngenty

---

[95] R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 64. Amerykański dyplomata przebywał wówczas w Budapeszcie, gdzie... brał ślub.

[96] S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 340–341.

[97] R. Thomas, *dz. cyt.*, s. 237. W rozmowie z brytyjskim *chargé d'affaires* w Belgradzie, Ivorem Robertsem, S. Milošević stwierdził: „Stanišić ma powiedzieć Karadžiciowi, że ja go zabiję, jeśli on nie zwolni zakładników. On wie, że mogę to zrobić" – L. Sell, *dz. cyt.*, s. 230.

[98] D. Owen, *dz. cyt.*, s. 352; *Balkan Battlegrounds...*, s. 313.

[99] Więcej o zestrzeleniu amerykańskiego F-16 i ewakuacji pilota zob.: T. Ripley, *Air War Bosnia. US and NATO Airpower*, Shrewsbury 1996, s. 82; M. Kuczyński, *Krwawiąca...*, s. 219; K. Kubiak, *Działania sił morskich po drugiej wojnie światowej. Studia przypadków*, Warszawa 2007, s. 738–742.

w UNPROFOR[100]. Oba kraje wiele razy ostrzegały o możliwości wycofania się z BiH, co w sytuacji z przełomu maja i czerwca 1995 r. stawało się coraz bardziej prawdopodobne. Amerykanie obawiali się takiej decyzji, gdyż wówczas, zgodnie z wcześniejszymi obietnicami B. Clintona (z grudnia 1994 r.), musieliby się włączyć do akcji zabezpieczenia ewakuacji „błękitnych hełmów"[101]. Rozmieszczenie pod koniec maja 1995 r. kilku okrętów wojennych i 2 tys. amerykańskich „Marines" na Adriatyku mogło sugerować, że Amerykanie myślą poważnie o takim rozwiązaniu[102]. Jak stwierdził wówczas B. Clinton: „Mamy zobowiązania wobec naszych sojuszników w NATO [...] i uważam, że nie możemy zostawić ich na lodzie"[103].

Istotne znaczenie miała również postawa Francji, której żołnierze znaleźli się wśród zakładników przetrzymywanych przez Serbów. W połowie maja 1995 r. nowym prezydentem tego kraju został Jacques Chirac. Był on zwolennikiem zdecydowanych działań na Bałkanach, w przeciwieństwie do jego poprzednika. Francuski przywódca, którego niektórzy nazywali „Buldożerem", był wstrząśnięty widokiem swoich żołnierzy wykorzystywanych jako „żywe tarcze". Paryż kontaktował się pod koniec maja z administracją B. Clintona i zastanawiano się nad dalszymi działaniami w tej skomplikowanej sytuacji. Jedną z propozycji dyplomacji francuskiej stał się projekt wzmocnienia sił pokojowych. Chirac zaproponował utworzenie lepiej wyposażonych i uzbrojonych oddziałów, które mogłyby skuteczniej działać w Bośni, jako ochrona dla „błękitnych hełmów"[104]. Propozycja ta zyskała poparcie krajów Grupy Kontaktowej i NATO, i 3 czerwca 1995 r. zapadła formalna decyzja o utworzeniu wielonarodowych Sił Szybkiego Reagowania (RRF), w skład których miały wejść jednostki francuskie, holenderskie i brytyjskie[105]. Amerykanie obiecali wesprzeć RRF z powietrza, zapewnić rozpoznanie wywiadowcze, dostarczyć najnowszy sprzęt i zabezpieczyć logisty-

---

[100] Pod koniec maja 1995 r. w siłach pokojowych ONZ w Bośni służyło ponad 3,8 tys. żołnierzy francuskich i ponad 3,5 tys. brytyjskich – R.H. Ullman, *Wojny w Jugosławii a system międzynarodowy po zimnej wojnie*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, red. nauk. D.B. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba, Warszawa 1997, s. 416, przypis 19.

[101] S. Touval, *dz. cyt.*, s. 143; S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 160.

[102] S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 341; L.H. Brune, *The United States & the Balkan Crisis, 1990–2005. Conflict in Bosnia & Kosovo*, Claremont 2005, s. 38.

[103] Cyt. za: D. Chollet, *dz. cyt.*, s. 14. Jednak równocześnie doradcy B. Clintona ostrzegali go przed taką decyzją, powołując się na sondaże, według których 80% społeczeństwa USA było przeciwne wysłaniu wojsk lądowych do Bośni. Jeden z tych współpracowników straszył, że prezydent może pójść śladami Lyndona Johnsona – zob. *tamże*.

[104] I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 44.

[105] W. Walkiewicz, *dz. cyt.*, s. 273. Więcej o tych oddziałach zob.: D.A. Leurdijk, *dz. cyt.*, s. 67–73; *The Blue Helmets. A Review of United Nations Peace-Keeping*, 3rd ed., New York 1996, s. 558. W dniu 16 czerwca 1995 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ zatwierdziła wzrost liczebności sił pokojowych w Bośni, w związku z włączeniem w jej skład RRF.

kę[106]. Jednak B. Clinton miał sporo wątpliwości, czy chodzi tu faktycznie o wzmocnienie misji UNPROFOR, czy może celem jest przygotowanie osłony ewakuacji sił pokojowych[107]. Francuzi i Brytyjczycy nie wykluczali żadnej opcji[108].

Powstanie RRF stwarzało realne zagrożenie wycofania sił pokojowych ONZ, co było bardzo niebezpieczne dla Stanów Zjednoczonych. Clinton przecież obiecał wesprzeć Europejczyków w takiej operacji, co oznaczało konieczność zaangażowania sił lądowych USA, na co niezmiennie nie było zgody w Ameryce. Równocześnie, w NATO opracowano plan „40-104", zakładający ewakuację UNPROFOR z Bośni, którą ochraniać miałyby wojska Sojuszu, w tym z USA[109]. Jak zauważył C. Bildt: „Był to doskonały plan wojskowy do poważnej klęski politycznej"[110]. Zdawano sobie bowiem sprawę z niebezpieczeństw i ryzyka takiej operacji. Dla R. Holbrooke'a stawką była rola Ameryki w Europie, dlatego: „musieliśmy znaleźć taką politykę, aby uniknąć katastrofalnego wycofania ONZ. To oznaczało większe zaangażowanie USA"[111]. Gdyby Amerykanie odmówili pomocy w ewakuacji, to wiarygodność Ameryki w oczach sojuszników z NATO byłaby zagrożona, dlatego tak istotna dla Waszyngtonu stawała się konieczność kontynuowania misji UNPROFOR w Bośni.

Wojna na Bałkanach przyczyniła się do osłabienia pozycji USA. Jak zauważył J. Chirac w czerwcu 1995 r.: „Stanowisko przywódcy wolnego świata jest puste"[112]. Dla Amerykanów konflikt bośniacki stawał się coraz poważniejszym problemem. Doradca prezydenta Stanów Zjednoczonych A. Lake ostrzegał, że porażka amerykańskiego zaangażowania w BiH może stać się „nowotworem", który „zniszczy całą politykę zagraniczną administracji"[113]. Także B. Clinton w czerwcu 1995 r. przyznawał, że „wszystko w polityce zagranicznej jest postrzegane przez pryzmat Bośni"[114], ale nie wiedział, co robić, by zmienić tę niekorzystną dla jego kraju sytuację. Jak zauważył R. Frasure: „Nie ma benzyny

---

[106] J. Kiwerska, *Gra o Europę...*, s. 354; R. Zięba, *NATO wobec konfliktów etnicznych na terenie Jugosławii*, „Stosunki Międzynarodowe" 2000, R. 21, nr 1–2, s. 38.

[107] Kongres USA był przeciwny wysyłaniu dodatkowych sił, opłacanych przez ONZ, do Bośni. Ameryka miała zapłacić 31% z planowanych na ten cel 350 mln dolarów w ciągu sześciu miesięcy. Ostatecznie, pod koniec czerwca 1995 r., Clinton przeznaczył 15 mln dolarów, czyli maksymalną kwotę, jaką mógł wydać bez zgody Kongresu, a resztę obiecał w późniejszym okresie – J. Gow, *Triumph...*, s. 266.

[108] L. Silber, A. Little, *dz. cyt.*, s. 351.

[109] Więcej o tym planie zob.: D.A. Leurdijk, *dz. cyt.*, s. 64–67; R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 65–67.

[110] C. Bildt, *dz. cyt.*, s. 42.

[111] R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 67.

[112] W.G. Hyland, *Clinton's World. Remaking American Foreign Policy*, Westport 1999, s. 40.

[113] D. Halberstam, *dz. cyt.*, s. 302.

[114] Cyt. za: D. Chollet, *dz. cyt.*, s. 20.

w naszym negocjacyjnym czołgu"[115]. Dodatkowo otoczenie przywódcy Ameryki zaczęło się obawiać, że sprawa wojny bośniackiej może stać się kłopotem w czasie kampanii prezydenckiej 1996 r. W ocenie dziennikarza „The New York Times" Stephena Engelberga: „Najwyżsi doradcy pana Clintona postrzegali kwestię Bośni jako polityczną bombę zegarową, która może eksplodować w kampanii 1996"[116]. Współpracownicy prezydenta USA zdawali sobie sprawę, że konflikt bałkański może być wykorzystany przeciw niemu w następnym roku tak samo, jak uczynił to B. Clinton w 1992 r. przeciwko J. Bushowi.

Z powyższych powodów Amerykanie musieli zdecydować się na aktywne działania, które miały zakończyć krwawy konflikt. Wówczas zaczął obowiązywać termin „*endgame*", którego autorem miał być Sandy Vershbow[117]. Rozwój wydarzeń w Bośni przyspieszył włączenie się USA w końcowej fazie wojny.

Istotnym czynnikiem, który zaktywizował Waszyngton w grze dyplomatycznej na Bałkanach, stało się zajęcie przez Serbów w lipcu 1995 r. dwóch „stref bezpieczeństwa" – Žepy i Srebrenicy, a także zabicie kilku tysięcy osób w tej drugiej muzułmańskiej enklawie. Na początku lipca oddziały serbskie podjęły działania zbrojne w rejonie Srebrenicy. Zachód starał się bezskutecznie zastopować operacje wojsk gen. R. Mladicia, m.in. chciano wywrzeć presję na władze FRJ, aby te powstrzymały serbską ofensywę. W Belgradzie amerykański *chargé d'affaires* Rudolf Perina[118] rozmawiając z Miloševiciem, wyraził zaniepokojenie Stanów Zjednoczonych sytuacją w Srebrenicy, gdyż zajęcie przez Serbów muzułmańskiej enklawy mogło zaszkodzić procesowi pokojowemu. Przywódca Serbii odrzucał od siebie odpowiedzialność za wydarzenia w BiH i tłumaczył się brakiem kontaktu z R. Mladiciem[119]. Ostatecznie, pomimo obecności holenderskich „błękitnych hełmów", 11 lipca 1995 r. Srebrenica została zdobyta przez Serbów, którzy w następnych dniach wymordowali kilka tysięcy ludzi. Kilkanaście dni później opanowana została również Žepa, na szczęście nie doszło tu do takiej masakry, jak w Srebrenicy. Informacje o dramacie muzułmańskiej ludności ze wschodniej Bośni wywołały wkrótce olbrzymie poruszenie w Europie i USA[120],

---

[115] J. Shattuck, *Freedom on Fire. Human Rights Wars and America's Response*, Cambridge 2003, s. 149.

[116] S. Barthe, D. Charles-*Philippe, Foreign Policy-Making in the Clinton Administration: Reassessing Bosnia and the „Turning Point" of 1995*, Montreal 2004, s. 10.

[117] L. Silber, A. Little, *dz. cyt.*, s. 351; M.C. Greenberg, M.E. McGuinness, *From Lisbon to Dayton: International Mediation and the Bosnia Crisis*, [w:] *Words over War. Mediation and Arbitration to Prevent Deadly Conflict*, ed. M.C. Greenberg, J.H. Barton, M.E. McGuinness, New York–Oxford 2000, s. 59.

[118] Trzeba bowiem pamiętać, że od 1992 r. USA oficjalnie nie utrzymywały kontaktów dyplomatycznych z FRJ, gdy został odwołany ambasador Warren Zimmermann. W Belgradzie pozostała jednak pomniejszona placówka dyplomatyczna, a *chargés d'affaires ad interim* byli Robert Rackmales (od maja 1992 r. do lipca 1993 r.) i wspomniany R. Perina.

[119] L. Silber, A. Little, *dz. cyt.*, s. 349

[120] Więcej o upadku Srebrenicy zob.: *Report of the Secretary-General Pursuant to General Assembly Resolution 53/35. The Fall of Srebrenica*, General Assembly, A/54/549,

stając się również kolejnym argumentem za wycofaniem „błękitnych hełmów". Był to także olbrzymi szok dla przywódców Ameryki, do których stopniowo zaczęły spływać informacje o tragedii tysięcy ludzi[121]. W czasie spotkania w dniu 17 lipca czołowych doradców z prezydentem B. Clintonem, jego zastępca A. Gore, nawiązując do zdjęcia w „The Washington Post" jednej z uciekinierek ze Srebrenicy, która w akcie rozpaczy powiesiła się na drzewie, powiedział: „Moja 21-letnia córka pytała mnie o to zdjęcie. Co miałem jej odpowiedzieć? Czemu się to stało i dlaczego nic nie zrobiliśmy? Moja córka jest zaskoczona, że świat pozwala, żeby to się działo. Ja również"[122].

Rząd bośniacki zażądał ponownego odtworzenia przez NATO i ONZ, przy użyciu siły, „strefy bezpieczeństwa" w Srebrenicy. W połowie lipca apelował o to również prezydent Francji, J. Chirac. Wzywał on do wspólnej akcji i groził równocześnie wycofaniem wojsk francuskich. Jednak spotkało się to ze sprzeciwem w Europie. Przywódca Francji zwrócił się także do Clintona, który również nie poparł francuskiej inicjatywy[123].

Prezydent USA był zakłopotany. Z jednej strony uważał, że wojska UNPROFOR powinny wrócić do Srebrenicy i odtworzyć tam „strefę bezpieczeństwa", ale z drugiej – sugerował wycofanie „błękitnych hełmów" i zniesienie embarga na broń dla Muzułmanów. Według jednego z urzędników Departamentu Stanu Clinton był „zdezorientowany ówczesnym rozwojem wydarzeń[124].

Równocześnie jednak upadek dwóch muzułmańskich enklaw we wschodniej Bośni „upraszczał" niejako etniczną mapę tego kraju i – paradoksalnie – mógł przyczynić się do łatwiejszego osiągnięcia porozumienia pokojowego. Jeden z wysokich urzędników w Waszyngtonie miał powiedzieć: „O ile utrata enklaw była nieszczęściem dla Bośni, to było to znakomite dla nas"[125].

Otoczenie prezydenta Stanów Zjednoczonych widziało coraz wyraźniej potrzebę aktywnych zabiegów dyplomatycznych na Bałkanach. Jak zauważył D. Chollet: „Przez trzy lata administracja Clintona czuła się ograniczona przez

---

15 XI 1999, s. 53–86; D. Rohde, *Endgame. The Betrayal and Fall of Srebrenica. Europe's Worst Massacre since World War II*, New York 1997. Kwestia upadku Srebrenicy była badana przez Netherlands Institute for War Documentation, który przez kilka lat opracowywał specjalny raport (został on opublikowany w 2002 r.).

[121] O wydarzeniach w rejonie Srebrenicy mówiła 10 sierpnia 1995 r. na nieformalnej sesji Rady Bezpieczeństwa ONZ ambasador USA, która wykorzystała m.in. informacje i zdjęcia lotnicze wywiadu amerykańskiego – zob. M. Albright, *dz. cyt.*, s. 190–191.

[122] B. Woodward, *The Choice. How Clinton Won*, New York 1996, s. 262; S. Power, *„A Problem from Hell". America and the Age of Genocide*, New York 2002, s. 413.

[123] L. Silber, A. Little, *dz. cyt.*, s. 351–352; S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 326.

[124] S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 342.

[125] Cyt. za: L. Sell, *dz. cyt.*, s. 234. W swoich wspomnieniach C. Bildt opisuje, że tuż po upadku tej enklawy spotkał się z szefem dyplomacji BiH Muhamedem Sacirbeyem, który miał powiedzieć, że dla jego rządu Srebrenica zawsze była problemem i zdawano sobie sprawę, iż porozumienie pokojowe może oznaczać jej utratę – C. Bildt, *dz. cyt.*, s. 57.

obawy, że zdecydowane działanie może zaszkodzić stosunkom z Europą, a teraz uważa się, że tym relacjom może zaszkodzić brak zdecydowanych działań"[126].

Tymczasem obawiano się, iż Serbowie mogą się pokusić o zdobycie ostatniej „strefy bezpieczeństwa" we wschodniej Bośni – Goražde. Dlatego wojskowi z USA, Wielkiej Brytanii i Francji spotkali się w Londynie 16 lipca i omawiali kwestię, jak zapobiec ewentualnej operacji oddziałów gen. R. Mladicia przeciwko tej enklawie[127]. Również w Waszyngtonie intensywnie pracowano nad propozycjami rozwiązania tej trudnej sytuacji. Ostatecznie 21 lipca 1995 r. doszło do międzynarodowej konferencji w Londynie, która zajęła się sytuacją w Bośni. Do stolicy angielskiej przybyła także delegacja amerykańska, na czele z W. Christopherem. Jej zadaniem było zablokowanie pomysłu wycofania sił pokojowych ONZ z Bośni oraz pozwolenie na większą swobodę działań NATO[128]. Jak stwierdził wówczas szef dyplomacji USA: „Cały świat obserwuje nas, czekając [...] czy Zachód odpowie na oburzającą agresję Serbów bośniackich". Dodał także, że albo społeczność międzynarodowa zdecyduje się na podjęcie zdecydowanych działań, by spełnić swą misję, albo misja ta zakończy się upadkiem[129]. Ostatecznie postanowiono, że w przypadku zagrożenia Goražde, NATO użyje lotnictwa do powstrzymania Serbów. Londyńska konferencja doprowadziła również do ważnej zmiany, gdyż zgodzono się na zmodyfikowanie „*dual key*", który ograniczał możliwość ataków NATO[130]. Była to bardzo istotna modyfikacja w dotychczasowej polityce ONZ i NATO. Przedstawiciele Waszyngtonu uważali efekty londyńskiego spotkania za „punkt zwrotny"[131]. Nie było pewności, czy groźba Zachodu zniechęci Serbów, ale powinni oni zrozumieć, że wszelkie następne działania wojskowe niosą ze sobą ryzyko reakcji NATO. Gdyby nawet udało się państwom zachodnim zniechęcić Serbów do atakowania Goražde, decyzje z Londynu nie gwarantowały kontynuacji misji UNPROFOR ani nie pomagały w pokojowym rozwiązaniu konfliktu w Bośni.

Dla Zachodu bardzo ważną kwestią stała się obrona tej muzułmańskiej enklawy, w której znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi, dlatego też w następstwie konferencji londyńskiej przedstawiciele lotnictwa USA, Wielkiej Brytanii i Francji udali się do Belgradu na spotkanie z gen. R. Mladiciem.

---

[126] D. Chollet, *dz. cyt.*, s. 28.

[127] A. Čuvalo, *Historical Dictionary of Bosnia and Herzegovina*, 2nd ed., Lanham 2007, s. LI.

[128] B. Clinton, *dz. cyt.*, s. 614.

[129] *The International Conference on Bosnia: Now We Must Act. Secretary Christopher, Opening Remarks at a Press Briefing, London, 21 VII 1995*, „US Department of State Dispatch", 24 VII 1995, vol. 6, no. 30, s. 583.

[130] W. Christopher, *In the Stream...*, s. 348. Decyzja o zgodzie ONZ na ataki powietrzne została ograniczona do dowództwa UNPROFOR – zob. I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 75; B. Boutros-Ghali, *dz. cyt.*, s. 240.

[131] D. Chollet, *dz. cyt.*, s. 30.

Dowódca VRS został ostrzeżony o możliwości zastosowania nalotów w przypadku działań wobec kolejnej „strefy bezpieczeństwa". Domagano się także zaprzestania ataków na inne strefy i ostrzegano przed ponowną próbą wzięcia zakładników. Równocześnie jednak wysłannicy państw zachodnich podkreślili, że ich celem jest zakończenie wojny na drodze negocjacji[132]. Warto również podkreślić, iż kilka dni po tym spotkaniu ICFY oskarżył R. Mladicia, jak również R. Karadžicia, o zbrodnie wojenne w Bośni. Miało to wpływ na ich udział w rozmowach z przedstawicielami Zachodu, gdyż unikano kontaktu z tymi przywódcami, oficjalnie oskarżonymi o zbrodnie wojenne[133].

W efekcie decyzji podjętych w Londynie, 25 lipca 1995 r. NATO wyraziło zgodę na naloty w celu obrony Goražde, zaś 1 sierpnia zapowiedziano wzięcie pod ochronę na podobnych zasadach pozostałych „stref bezpieczeństwa" (czyli Sarajewa, Tuzli i Bihacia)[134]. Sojusz przygotowywał się do podjęcia zdecydowanych działań w Bośni. Jednym z elementów tej strategii było „uproszczenie" zgody na ataki z powietrza, dlatego też 26 lipca Sekretarz Generalny ONZ Boutros Boutros-Ghali ogłosił oddanie autoryzacji do przeprowadzenia nalotów (czyli „klucza" ONZ) dowódcy UNPROFOR, francuskiemu gen. Bernardowi Janvierowi „ze skutkiem natychmiastowym"[135]. Decyzja ta poprzedzona została silną presją ze strony Amerykanów, m.in. w tym dniu W. Christopher dwukrotnie telefonował do Sekretarza Generalnego[136].

Tymczasem, pomimo zabiegów społeczności międzynarodowej, działania wojenne w BiH były kontynuowane. Szczególnie niebezpieczna stała się sytuacja w rejonie Bihacia, atakowanego przez siły serbskie i F. Abdicia. Amerykanie obawiali się, że upadek Bihacia może doprowadzić do kolejnej masakry, podobnej, a być może większej niż w Srebrenicy. Także Zagrzeb, podobnie jak pod koniec 1994 r., był zaniepokojony wydarzeniami w tym rejonie (przy granicy z Chorwacją), gdyż ewentualne zajęcie muzułmańskiej enklawy mogło oznaczać wzmocnienie sojuszu wojskowego Serbów chorwackich i bośniackich, co utrudniłoby F. Tuđmanowi odbicie Krajiny, a także pokonanie wojsk gen. R. Mladicia. Do Stanów Zjednoczonych udała się więc wówczas chorwacka delegacja, w skład której weszli: Mate Granić (szef dyplomacji), Miomir Žužul (specjalny wysłannik prezydenta Chorwacji) i M. Tuđman (szef wywiadu). Rozmawiali oni z przedstawicielami administracji amerykańskiej o ostatnich wydarzeniach w Bośni,

---

[132] S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 346.

[133] Obaj przywódcy serbscy ukrywali się przez kilkanaście lat – R. Karadžić został aresztowany w Serbii w lipcu 2008 r., a R. Mladić w maju 2011 r.

[134] *Vademecum NATO*, Warszawa 1999, s. 118; J. Boulden, *Peace Enforcement. The United Nations Experience in Congo, Somalia, and Bosnia*, Westport 2001, s. 109.

[135] *Letter Dated 26 July 1995 from the Secretary-General Addressed to the President of the Security Council*, S/1995/623, 1 VIII 1995, s. 1–2; B. Boutros-Ghali, *dz. cyt.*, s. 241.

[136] Zdaniem szefa dyplomacji USA były to „nieprzyjemne, ale stanowcze" rozmowy – D. Chollet, *dz. cyt.*, s. 35; por. W. Christopher, *Chances of a Lifetime*, New York 2001, s. 255.

proponując aktywne włączenie się do działań zbrojnych[137]. Elementem strategii Zagrzebia, pragnącego powstrzymać serbskie oddziały w rejonie Bihacia, a także wzmocnić koalicję muzułmańsko-chorwacką w BiH, stało się spotkanie w Splicie w dniu 22 lipca 1995 r. Wówczas to A. Izetbegović i F. Tuđman, w towarzystwie P. Galbraitha, dyskutowali nad planem obrony tej „strefy bezpieczeństwa" i dalszej współpracy wojskowej[138]. Chorwaci przygotowywali się bowiem do zajęcia utraconych w 1991 r. ziem, kontrolowanych przez Serbów, i działania mające wspomóc armię bośniacką w rejonie Bihacia były częścią większej operacji, której celem stało się opanowanie Krajiny, o czym wiedzieli Amerykanie[139].

Równolegle prowadzono rozmowy pokojowe pomiędzy Serbami chorwackimi a Zagrzebiem, pod patronatem mediatorów międzynarodowych, m.in. 3 sierpnia w Genewie doszło do negocjacji pod auspicjami ICFY między Chorwatami a Serbami chorwackimi[140]. Jednak w tym czasie Chorwaci kończyli przygotowania do decydującego uderzenia. Natomiast w Waszyngtonie niektórzy przedstawiciele administracji liczyli, iż chorwacka ofensywa będzie oznaczała przełom, jak to określił R. Freasure: „potrzebujemy zasadniczego przetasowania", które doprowadzi do zakończenia wojny[141]. Natomiast Pentagon i wywiad USA ostrzegali, że Zagrzeb jest być może zbyt optymistycznie nastawiony do możliwości szybkiego zwycięstwa, zwłaszcza w przypadku włączenia się Belgradu do działań zbrojnych[142].

Ostatecznie rankiem 4 sierpnia 1995 r. Chorwaci rozpoczęli operację „Burza" (*Oluja*), której celem było zajęcie Krajiny. W ciągu kilku dni serbskie państwo w Chorwacji przestało istnieć[143]. Rozpoczął się *exodus* ok. 180 tys. Serbów, którzy uciekali przed zwycięskim pochodem Chorwatów[144]. W czasie ofensywy oddziały chorwackie dopuściły się zbrodni na ludności serbskiej, o które

---

[137] V.M. Raguž, *dz. cyt.*, s. 214–215. Warto pamiętać, że *de facto* regularne oddziały chorwackie działały w BiH, wspierając w walkach siły Muzułmanów i Chorwatów bośniackich.

[138] S.P. Ramet, *The Three Yugoslavias...*, s. 463; A. Izetbegović, *Inescapable Questions. Autobiographical Notes*, Leicester 2003, s. 222. Amerykański ambasador zaprzeczał, jakoby USA inspirowały to spotkanie, twierdził, że został przez Chorwatów tylko zaproszony do uczestniczenia w podpisaniu porozumienia.

[139] L. Silber, A. Little, *dz. cyt.*, s. 353; *'We could have saved Zepa' by Peter Galbraith – interviewed in Dani*, „Bosnia Report", June–October 2001, http://www.bosnia.org.uk/bosrep/report_format.cfm?articleid=815&reportid=151 (dostęp 29 IV 2011).

[140] D. Owen, *dz. cyt.*, s. 354; M. Waldenberg, Rozbicie Jugosławii od separacji Słowenii do wojny kosowskiej, Warszawa 2003, s. 143.

[141] I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 121–122.

[142] T.H. Henriksen, *American Power...*, s. 94.

[143] K. Krysieniel, *System polityczny Republiki Chorwacji*, Poznań–Chorzów 2007, s. 87–88. Więcej na temat działań w Krajinie zob.: M. Kuczyński, *Krwawiąca...*, s. 224–226; D. Marijan, *Oluja*, Zagreb 2007.

[144] B. Zieliński, *dz. cyt.*, s. 85.

później ICFY oskarżył niektórych dowódców[145]. Prezydent Chorwacji triumfował, gdyż udało mu się odzyskać większą część ziem, nad którymi Zagrzeb utracił kontrolę w 1991 r. W rękach Serbów pozostała tylko wschodnia Slawonia, znajdująca się przy granicy z FRJ. Chorwaci grozili, że opanują także i tę serbską enklawę[146]. Chociaż kilka miesięcy wcześniej jeden z przywódców Serbów chorwackich groził, że w wypadku ataku chorwackiego na Krajinę „do wojny przystąpią wszyscy Serbowie, ze wszystkich państw serbskich"[147], to ostatecznie ani armia gen. R. Mladicia, ani wojska jugosłowiańskie nie stanęły w jej obronie. Jak zauważył Adam LeBor, S. Milošević nie zaangażował się w Krajinie, gdyż był realistą i zdawał sobie sprawę z roli USA i ich powiązań z Federacją BiH. Z tego też powodu „nie tylko w Belgradzie, ale również w Waszyngtonie, *realpolitik* triumfowała nad moralnością"[148].

Z powyższego wynika, że bardzo ważną rolę w chorwackiej „Burzy" odegrały Stany Zjednoczone. Już w czasie ofensywy chorwackiej przeciwko Serbom, w mediach pojawiały się informacje o życzliwej postawie Stanów wobec tych działań[149]. Jak określił to jeden z urzędników, Clinton dał Chorwatom „żółte światło". A w październiku 1995 r., amerykański wysłannik do Federacji BiH, ambasador Charles Thomas, potwierdził, że właściwie Amerykanie dali „zielone światło" dla ofensywy w Krajinie, ponieważ ich „upomnienia były w najlepszym razie nieprzekonujące"[150]. Natomiast sam prezydent Stanów Zjednoczonych w swoich wspomnieniach szczerze przyznał: „Kibicowałem Chorwatom, podobnie jak Helmut Kohl, który wiedział, że dyplomacja nie może doprowadzić do sukcesu, dopóki Serbowie nie poniosą poważnych strat na lądzie"[151]. Zwycięstwo silnej armii chorwackiej było potrzebne Zachodowi, aby wywierać presję na Serbów i zmusić ich do ustępstw oraz rozmów pokojowych. Pewien zachodni dyplomata stwierdził: „Waszyngton niemal dał sygnał do poparcia. Amerykanie

---

[145] Przykładem jest gen. Ante Gotovina, który w 2001 r. został oskarżony o zbrodnie w czasie walk w Krajinie. Zatrzymano go dopiero w grudniu 2005 r. w Hiszpanii i przewieziono do Hagi. W kwietniu 2011 r. gen. A. Gotovinę skazano na 24 lata więzienia, a sądzonego w tej samej sprawie gen. Mladena Markača na 18 lat. Orzeczenie to spotkało się z dużym niezadowoleniem władz, ugrupowań politycznych i części społeczeństwa chorwackiego, uważających swoich generałów za bohaterów – zob. *Protesty w Chorwacji w związku z wyrokiem MTKJ*, „BEST OSW", 20 IV 2011, nr 15(175), s. 10.

[146] Ostatecznie obszar ten znalazł się pod kontrolą Zagrzebia w 1998 r.

[147] R. Bilski, *Kocioł bałkański*, Warszawa 2000, s. 76.

[148] A. LeBor, *dz. cyt.*, s. 230.

[149] S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 327. Amerykański gen. Charles Boyd, który pełnił funkcję zastępcy dowódcy wojsk Stanów Zjednoczonych w Europie, przyznawał w wywiadzie z 2002 r.: „Chorwacja nie podjęłaby ofensywy [...] bez wyraźnej zgody rządu USA" – cyt. za D.N. Gibbs, *dz. cyt.*, s. 164.

[150] S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 327.

[151] B. Clinton, *dz. cyt.*, s. 614. O postawie niemieckiej dyplomacji wobec chorwackiej ofensywy zob. P. Sokołowska, *dz. cyt.*, s. 95–96.

szukali okazji, aby przyłożyć Serbom, i posłużyli się do tego Chorwatami"[152]. O aktywnym zaangażowaniu Waszyngtonu w „Burzę" mówił m.in. H. Šarinić, który stwierdził: „Jest wiele dowodów na to, iż Amerykanie współpracowali z Chorwacją. CIA była tam cały czas z gen. Gotoviną, oni wiedzieli wszystko, oni wysłali specjalny sprzęt do kontroli wiadomości i do podsłuchiwania"[153]. Również bośniacki dyplomata Vitomir Miles Raguž potwierdza aktywną pomoc Amerykanów stronie chorwackiej w trakcie trwania „Burzy", kiedy kilkudziesięciu pracowników wywiadu USA miało pracować w bazie w Šepurinie, niedaleko Zadaru, wykorzystując m.in. bezzałogowe samoloty „Predator"[154].

Politycy europejscy raczej unikali komentowania działań chorwackich, poza Moskwą i C. Bildtem, który głośno wyrażał swoje oburzenie z powodu ataku i groził, że prezydent Chorwacji może być oskarżony o zbrodnie wojenne[155]. Natomiast W. Christopher zaprzeczał, jakoby USA popierały działania Chorwatów, jednak równocześnie dodał, że zajęcie Krajiny pomoże w osiągnięciu porozumienia pokojowego dla regionu[156]. Podobnie myślał B. Clinton, wyrażając 7 sierpnia 1995 r. nadzieję, że ofensywa Chorwatów może „dać nam możliwość szybszego dyplomatycznego rozwiązania"[157].

Chorwacka „Burza" i zajęcie Krajiny były bardzo istotnym elementem prowadzącym do zakończenia wojny w Bośni. Operacja ta zmieniała bowiem radykalnie sytuację wojskową na lądzie, co stanowiło olbrzymie zagrożenie dla wojsk Serbów bośniackich. Jednak nie wystarczało to do zawarcia porozumienia pokojowego. Potrzebna była bezpośrednia interwencja USA, aby stworzyć warunki do negocjacji wszystkim stronom konfliktu. Dlatego też Amerykanie zmuszeni byli oferować Serbom bośniackim ustępstwa, by skłonić ich do włączenia się w rozmowy pokojowe. Szczególnie ważna była dla nich kwestia istnienia republiki serbskiej, czyli *de facto* podziału państwa bośniackiego. Tak

---

[152] B. Clinton, *dz. cyt.*, s. 615.

[153] Cyt. za: A. LeBor, *dz. cyt.*, s. 230.

[154] V.M. Raguž, *dz. cyt.*, s. 217, 265. Na temat pomocy USA w przygotowaniach i działaniach zbrojnych Chorwatów zob. także: A. LeBor, *dz. cyt.*, s. 227; R. Sale, *dz. cyt.*, s. 146; G. Elich, *The Invasion of Serbian Krajina*, [w:] R. Clark [i in.], *NATO in the Balkans. Voices of Opposition*, New York 1998, s. 132, 134–135.

[155] M. Waldenberg, *dz. cyt.*, s. 144–145. Szwedzki dyplomata stwierdził, że jeśli akceptuje się czyszczenie Chorwacji z Serbów, to jak potem można się przeciwstawiać, gdy „Jelcyn czyści Czeczenię, albo kiedy pewnego dnia Milošević wyśle jego armię do czyszczenia z Albańczyków Kosowa" – zob. M. Glenny, *The Fall of Yugoslavia. The Third Balkan War*, New York 1996, s. 285. Bildt z powodu tych wypowiedzi chwilowo został uznany przez Chorwatów za *persona non grata*, jednak później dalej uczestniczył w rokowaniach, wspólnie z R. Holbrookiem.

[156] L. Silber, A. Little, *dz. cyt.*, s. 360. Natomiast P. Galbraith miał powiedział F. Tuđmanowi, że Stany Zjednoczone mogą zaakceptować operację chorwacką, jednak zależy im, aby była ona „szybka i czysta" – *tamże*.

[157] I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 123.

więc Stany Zjednoczone starały się połączyć polityczne ustępstwa i siłę zbrojną, aby osiągnąć porozumienie kończące krwawą wojnę[158]. Bez wątpienia istotną rolę w tych planach amerykańskich odgrywała również Chorwacja, która – jak określił to wspominany już wcześniej V.M. Raguž – wykonywała w 1995 r. w BiH „czarną robotę" dla USA[159].

Innym ważnym czynnikiem, mającym również wpływ na politykę Waszyngtonu, była po raz kolejny opozycja w Kongresie USA, starająca się wywrzeć presję na B. Clintona w sprawie Bośni, aby znieść embargo[160]. Pokazały to głosowania w Izbie Reprezentantów (głosami 318 do 99) z 8 czerwca 1995 r., a także w Senacie (69 do 29) z 25 lipca 1995 r.[161] Jednak amerykański prezydent, chcąc aktywniej włączyć się do konfliktu bośniackiego, nie mógł zgodzić się na takie jednostronne działania, które byłyby przeszkodą w jego nowej polityce (ze względu na opór sojuszników). Dlatego 11 sierpnia 1995 r. zawetował decyzję o zniesieniu embarga na broń, uznając, że jest to „zły krok w złym czasie"[162]. Równocześnie jednak zdawał sobie sprawę, że może to być tylko chwilowe zwycięstwo. Zgodnie z amerykańską konstytucją, miał on prawo użyć weta wobec decyzji Izby Reprezentantów i Senatu USA, które jednak mogło zostać odrzucone w obu izbach Kongresu większością 2/3 głosów[163].

Tak więc administracja B. Clintona miała coraz mniej czasu, aby doprowadzić do zakończenia wojny i dlatego musiała się aktywnie włączyć w rozwiązanie konfliktu bośniackiego. Wojna bośniacka stawała się coraz większym kłopotem nie tylko dla USA, ale również dla NATO. Jak słusznie zauważył amerykański badacz Ron Asmus: „Na tle niepowodzeń w Bośni Pakt stanął na skraju przepaści. Niezdolność do powstrzymania rozlewu krwi na Bałkanach rzucała coraz większy cień na stosunki USA–Europa. Czystki etniczne groziły podminowaniem systemu europejskiego bezpieczeństwa, natomiast niezdolność najpotężniejszego paktu militarnego na świecie do powstrzymania oddziałów Serbów groziła wystawieniem na pośmiewisko wizji Europy zjednoczonej i wolnej"[164].

---

[158] S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 318. Warto dodać, że władze w Sarajewie sprzeciwiały się ustępstwom na rzecz Serbów, zwłaszcza po ujawnieniu zbrodni w Srebrenicy – *tamże*, s. 350.

[159] V.M. Raguž, *dz. cyt.*, s. 283.

[160] W 1994 r. Senat USA głosował za dostawami dla Muzułmanów, jednak B. Clinton zawetował tę decyzję.

[161] S. Barthe, D. Charles-Philippe, *dz. cyt.*, s. 11; I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 63.

[162] J. Kim, E. Marino, *Bosnia and Former Yugoslavia: Chronology of Events, July 19, 1995–May 31, 1996*, „CRS Report for Congress", 10 VI 1996, s. 2.

[163] Ł. Wordliczek, *Kształtowanie się uprawnień prezydenta USA w polityce zagranicznej*, Kraków 2003, s. 122–123; L. Pastusiak, *Prezydent w amerykańskim systemie władzy*, [w:] *Ameryka. Społeczeństwo*..., s. 60.

[164] R. Asmus, *NATO. Otwarcie drzwi*, Warszawa 2002, s. 193. Natomiast M. Albright w swoich wspomnieniach pisze: „Europie nie udało się rozwiązać kryzysu, co zaszkodziło też i NATO, i ONZ. Niechęć do zaangażowania w konflikt sprawiła, że nasze przywództwo

Jednakże gdyby udało się zaskończyć „bośniacki dramat" w sposób pokojowy dzięki pomocy dyplomacji amerykańskiej, wówczas byłby to olbrzymi sukces B. Clintona. Jak zauważyła J. Kiwerska: „Jeśli uda mu się do tego [zakończenia wojny w Bośni – dop. S.L.S.] doprowadzić, to urzędujący prezydent uzyska ważny atut w zbliżającej się walce wyborczej z republikanami. W ten sposób też podbuduje osłabiony prestiż USA na arenie europejskiej i przywróci społeczeństwu poczucie amerykańskiego przywództwa w świecie. Odnosząc sukces na arenie międzynarodowej, umiejętnie odwróci uwagę opinii publicznej od sytuacji wewnętrznej, zwłaszcza trudności związanych z deficytem budżetowym i polityką społeczną"[165]. Tak więc Bośnia stawała się istotnym elementem gry o znaczenie USA w Europie i świecie, ale również walki o pozostanie w Białym Domu. Rozpoczynała się decydująca faza rozgrywki, która miała doprowadzić do zakończenia wojny.

Na początku sierpnia 1995 r. w administracji B. Clintona trwały intensywne prace nad różnymi wariantami rozwiązania konfliktu bośniackiego[166]. Ostatecznie zwyciężyła opcja popierana przez M. Albright i A. Lake'a, którzy proponowali twarde negocjacje na bazie propozycji Grupy Kontaktowej, a w przypadku niepowodzenia rozmów planowano wycofanie sił pokojowych, wyposażenie w broń Muzułmanów i wsparcie ich z powietrza przez NATO[167]. Clinton domagał się zdecydowanie: „Musimy wypruć z siebie flaki, aby wypracować porozumienie w ciągu najbliższych miesięcy. Musimy walczyć o zjednoczoną Bośnię. A jeśli nie uda się nam tego dokonać na drodze negocjacji, to wesprzemy Bośniaków na polu walki"[168]. Do Europy wyruszyli więc A. Lake i Peter Tarnoff, którzy między 10 a 14 sierpnia odwiedzali stolice europejskie, przedstawiając nowe pomysły Ameryki na rozwiązanie konfliktu bałkańskiego[169]. Proponowali m.in. plan pokojowy oparty na koncepcji Grupy Kontaktowej, który przewidywał istnienie zjednoczonej Bośni, ale złożonej z dwóch części; wzajemne uznanie się Chorwacji, BiH oraz FRJ; możliwość „specjalnych relacji" dwóch struktur państwa bośniackiego z Chorwacją i Serbią; zawieszenie sankcji, a później ich całkowite zniesienie, po wprowadzeniu w życie porozumienia; pełny plan odbudowy ekonomicznej regionu po wojnie (w rodzaju mini-planu Marshalla)[170]. Projekt ten spotykał się

[USA] na arenie międzynarodowej przestało być bezdyskusyjne" – M. Albright, *dz. cyt.*, s. 191.

[165] J. Kiwerska, *Gra o Europę...*, s. 356.

[166] Więcej na ten temat zob. I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 102–106. Zwolennikami zdecydowanych działań w Bośni byli m.in. A. Gore i M. Albright (nazywani „jastrzębiami").

[167] M. Albright, *dz. cyt.*, s. 191–192; W. Christopher, *In the Stream...*, s. 349.

[168] M. Albright, *dz. cyt.*, s. 192.

[169] S. Touval, *dz. cyt.*, s. 147. Delegacja odwiedziła Londyn, Paryż, Bonn, Rzym, Madryt, Ankarę, ale także Soczi (gdzie rozmawiano z szefem dyplomacji Rosji) – R.C. Nation, *War in the Balkans, 1991–2002*, [Carlisle] 2003, s. 191–192.

[170] R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 74; I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s 112–113.

z przychylnym nastawieniem w poszczególnych krajach, chociaż w Paryżu jeden z oficjeli francuskich wyraził wątpliwość co do działań dyplomacji amerykańskiej. Zapytał on A. Lake'a, czy Clinton występuje w imieniu Stanów Zjednoczonych, nawiązując oczywiście do decyzji Kongresu USA o embargu na broń, sprzecznej z oficjalną polityką administracji. Wzburzony takim postawieniem sprawy przez Francuza przedstawiciel Białego Domu odparł: „Kiedy wrócę [do USA – dop. S.L.S] wyślę panu kopię Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki. Prezydent odpowiada za politykę zagraniczną"[171].

Po kilku dniach owocnych negocjacji i akceptacji państw europejskich (w tym także Rosji) amerykańscy wysłannicy spotkali się w Londynie z R. Holbrookiem, który w tej sytuacji mógł podjąć dalsze działania w byłej Jugosławii[172]. W skład jego zespołu weszli: R. Freasure, gen. Wesley Clark, płk Nelson Drew, Joe Kruzel i Rosemarie Pauli[173]. Amerykańscy dyplomaci przybyli do byłej Jugosławii i rozpoczęli serię spotkań z politykami serbskimi, chorwackimi i muzułmańskimi. W czasie rozmów z Miloševiciem Amerykanie podkreślali, że nie będą się kontaktowali bezpośrednio z Serbami bośniackimi i on miał być ich pośrednikiem z Pale.

W czasie pobytu delegacji amerykańskiej w Bośni doszło do tragicznego wypadku. W dniu 19 sierpnia 1995 r. transporter opancerzony, którym do Sarajewa jechała część dyplomatów, zsunął się z mokrej drogi w przepaść. W wypadku tym zginęli trzej Amerykanie: R. Frasure, J. Kruzel i N. Drew, a także jeden żołnierz francuski[174]. To nieszczęśliwe zdarzenie na krótki czas wstrzymało misję dyplomatyczną USA. Delegacja powróciła do Stanów Zjednoczonych, gdzie została uzupełniona o nowych doradców: gen. Donalda Kerricka, Christophera Hilla, Jamesa Pardewa i R. Owena[175]. Wkrótce zespół miał powrócić do Europy, a R. Holbrooke wykorzystał pobyt w Ameryce na dalsze konsultacje w sprawie planów zakończenia wojny. Z pewnością istotnym argumentem miało być użycie siły, a amerykański dyplomata sam siebie zaczął nazywać „jastrzębiem dla pokoju"[176].

---

[171] B. Woodward, *dz. cyt.*, s. 268.

[172] Na początku sierpnia zastanawiano się, kto ma stać na czele zespołu zajmującego się Bośnią. Jedną z zaproponowanych osób był Ch. Redman, jednak ostatecznie zwyciężyła kandydatura R. Holbrooke'a – I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s 115.

[173] R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 75; Ž. Kovačević, *Amerika i raspad Jugoslavije*, Beograd 2007, s. 137.

[174] Amerykańska delegacja podróżowała lądem, gdyż nie otrzymała gwarancji bezpieczeństwa ze strony Serbów na przelot samolotem do Sarajewa. Więcej o wypadku zob.: R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 10–15; W.K. Clark (with T. Carhart), *A Time to Lead. For Duty, Honor and Country*, New York 2007, s. 180–182. Ciekawostką jest fakt, iż jednej z sarajewskich ulic nadano imię R. Frasure'a, a przy niej znajduje się... nowy budynek ambasady Stanów Zjednoczonych. W uroczystościach otwarcia tego gmachu w Sarajewie uczestniczyła w październiku 2010 r. sekretarz stanu Hillary Clinton.

[175] I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 119, przypis 4; Ž. Kovačević, *dz. cyt.*, s. 137.

[176] B. Woodward, *dz. cyt.*, s. 269.

Istotną kwestią była współpraca Amerykanów z przedstawicielami Grupy Kontaktowej. Jej istotę R. Holbrooke ujął krótko: „Nie możemy żyć bez niej, nie możemy żyć w niej”[177]. Waszyngton zdawał sobie sprawę, że potrzebuje innych państw do zakończenia wojny i wprowadzenia w życie przyszłego porozumienia pokojowego. Dlatego zgodzono się na spotkanie z przedstawicielami Grupy Kontaktowej w Paryżu 28 sierpnia 1995 r., na którym miano rozmawiać o przyszłości Bośni. Zanim jednak amerykańska delegacja wyleciała do Europy, R. Holbrooke ostrzegł 27 sierpnia, że jeśli rozmowy pokojowe nie ruszą z miejsca, może to oznaczać w przeciągu 1–2 tygodni poważne konsekwencje dla Serbów i zaangażowanie NATO[178].

Rankiem 28 sierpnia 1995 r. na Sarajewo spadło pięć pocisków moździerzowych. W wyniku tego ataku zginęło 37 osób, a ponad 80 zostało rannych[179]. Władze bośniackie wzywały do zdecydowanej reakcji. W tym czasie delegacja rządu BiH przebywała w Paryżu, gdzie dyskutowała o amerykańskiej propozycji zakończenia wojny. Izetbegović oświadczył, że nie może kontynuować rozmów „z pistoletem przy naszej skroni” i że nie będzie uczestniczył w rozmowach do czasu rozpoczęcia nalotów[180]. W bardzo dosadnych słowach oburzenie Muzułmanów przedstawił też szef dyplomacji BiH Muhamed Sacirbey, który dzwoniąc do zastępcy sekretarza stanu Strobe'a Talbotta, powiedział: „Dość pieprzenia się z ONZ. Musicie rozpocząć naloty NATO natychmiast!”[181] Dla administracji B. Clintona, domagającej się od dłuższego czasu zdecydowanych działań przeciwko Serbom, wydarzenia z 28 sierpnia stawały się – jak zauważył amerykański badacz Michael Brenner – „łutem szczęścia”[182]. Była to przysłowiowa iskra, która miała spowodować wybuch i twarde wejście USA i NATO w bośniacką wojnę. Właśnie to bombardowanie oraz śmierć trzech dyplomatów amerykańskich 19 sierpnia miały – zdaniem R. Holbrooke'a – wstrząsnąć administracją i zmienić jej podeście do zaangażowania w wojnę[183].

Kluczem miała się stać operacja NATO, będąca, jak to określił amerykański politolog Ryan C. Hendrickson, „przekroczeniem Rubikonu” przez Pakt Północnoatlantycki[184]. Serbowie zdawali sobie sprawę, że wisi nad nimi niebezpieczeństwo

---

[177] R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 84.

[178] *Tamże*, s. 90; S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 334.

[179] *The Blue Helmets...*, s. 559; M.A. Bucknam, *dz. cyt.*, s. 275.

[180] S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 352. W dniu 28 sierpnia także dowódca armii bośniackiej, gen. Rasim Delić, skrytykował amerykańską propozycję i stwierdził, że jedynym rozwiązaniem jest „kontynuowanie walki” – *tamże*, s. 351.

[181] S. Talbott, *The Russia Hand. A Memoir of Presidential Diplomacy*, New York 2002, s. 171.

[182] M. Brenner, *The United States Policy in Yugoslavia*, Pittsburgh 1995, s. 26.

[183] D. Chollet, *dz. cyt.*, s. XI.

[184] R.C. Hendrickson, *Przekroczyć Rubikon*, „Przegląd NATO” [Jesień] 2005, nr 3, http://www.nato.int/docu/review/2005/issue3/polish/history.html (dostęp 12 I 2011).

ataków NATO, dlatego starali się wznowić rozmowy pokojowe. Zwrócili się ponownie do J. Cartera, aby przybył do Bośni i kontynuował swą misję z grudnia 1994 r.[185] Usiłowali także doprowadzić do bezpośredniego spotkania R. Karadžicia z R. Holbrookiem, jednak wszystkie te wysiłki zakończyły się fiaskiem i zostały odrzucone przez amerykańskich dyplomatów.

Nad ranem 30 sierpnia 1995 r. rozpoczęła się operacja „Deliberate Force"[186] i samoloty NATO przystąpiły do nalotów na pozycje Serbów bośniackich. W działania te włączyły się również jednostki RRF[187]. Była to największa operacja wojskowa w historii Sojuszu. Pakt zdecydował się na działania, które dotychczas wydawały się niemożliwe. Polski dziennikarz Konstanty Gebert zauważył: „Przez cztery poprzednie lata mówiono nam, że operacja taka jest militarnie niewykonalna, że doprowadzi do uwikłania sił NATO w wojnę na Bałkanach, której «już Hitler nie był w stanie wygrać». Rysowano apokaliptyczne wizje[...]"[188].

Ostatecznie naloty NATO trwały, z przerwami, do 14 września 1995 r., kiedy zostały zawieszone, aby dać możliwość serbskim oddziałom wycofania ciężkiej broni z rejonu Sarajewa[189]. Tymczasem, gdy trwały ataki Sojuszu z powietrza, na lądzie kontynuowano walki. Wojska chorwackie i muzułmańskie starały się wykorzystać złą sytuację VRS i przeprowadzały uderzenia, aby odbić jak najwięcej ziem. W wyniku sukcesów koalicji Serbowie tracili kontrolę nad częścią terenów, a jednym z celów ataków było główne miasto w zachodniej Bośni Banja Luka, do której uciekała przerażona ludność serbska. „Moment likwidacji Republiki Serbskiej był bardzo blisko" – oceniała bliska współpracownica R. Karadžicia, Biljana Plavšić[190]. Amerykanie obawiali się, że zdobycie tego miasta spowoduje *exodus* kilkuset tysięcy Serbów, którzy będą uciekać z Bośni na terytorium FRJ przed siłami koalicji muzułmańsko-chorwackiej. To mogłoby sprowokować władze jugosłowiańskie do włączenia się do działań zbrojnych. Jak przyznał P. Galbraith, zajęcie miasta mogło oznaczać „humanitarną katastrofę" i pojawienie się kolejnego poważnego problemu[191]. Dlatego dyplomaci amerykań-

---

[185] J. Kim, E. Marino, *dz. cyt.*, s. 3; Ž. Kovačević, *dz. cyt.*, s. 148.

[186] Więcej o operacji NATO zob.: *Deliberate Force. A Case Study in Effective Air Campaigning. Final Report of the Air University Balkans Air Campaign Study*, ed. R.C. Owen, Alabama 2000; *Operation Deliberate Force*, http://www.afsouth.nato.int/factsheets/deliberateforcefactsheet.htm (dostęp 15 II 2011).

[187] J. Gow, *The Serbian Project and Its Adversaries. A Strategy of War Crimes*, London 2003, s. 195–196.

[188] K. Gebert, *Dobre intencje i złe pomysły. Polityka społeczności międzynarodowej w Bośni*, [w:] *Wojna czy pokój? Perspektywy byłej Jugosławii*, Warszawa 1999, s. 49.

[189] M.O. Beale, *Bombs over Bosnia. The Role of Airpower in Bosnia-Herzegovina*, Alabama 1997, s. 38.

[190] N. Cigar, *Serb War Effort and Termination of the War*, [w:] *The War in Croatia and Bosnia-Herzegovina 1991–1995*, ed. B. Magaš, I. Žanić, London 2001, s. 225–226.

[191] *'We could have saved...*; zob. także A. Bing, *dz. cyt.*, s. 400.

scy spotykali się z władzami chorwackimi i starali się powstrzymać ich ofensywę w Bośni. Holbrooke obiecywał przywódcy Chorwacji, że w zamian za zgodę na ten krok oraz na wzmocnienie Federacji BiH, Stany będą popierać przyłączenie wschodniej Slawonii do państwa chorwackiego. Inni dyplomaci USA spotkali się z ministrem obrony Chorwacji Gojko Šušakiem, który twierdził, że Banja Luka może być zajęta w przeciągu 48 godzin[192]. Jednak Amerykanie twardo żądali powstrzymania pochodu wojsk. W tym czasie samoloty serbskie mogły być wykorzystywane bez przeszkody ze strony USA i NATO, m.in. do obrony Banja Luki, co było kolejnym sygnałem dla Chorwacji. Według D. Owena Sojusz Północnoatlantycki i dowódcy sił pokojowych ONZ nie chcieli zachwiania równowagi militarnej na rzecz Muzułmanów i Chorwatów, co mogło być zagrożeniem dla rozmów pokojowych[193]. Jak przyznał w 2001 r. H. Šarinić, Chorwaci byli o 20 km od miasta – „mogliśmy zająć Banja Lukę, ich siły [serbskie] były spanikowane. Ale wtedy Bośnia mogłaby się podzielić na kilka części i wówczas byłoby o wiele trudniej zorganizować porozumienie w Dayton. Dlatego USA zatrzymały naszą ofensywę"[194]. Gdy strona chorwacka zgodziła się powstrzymać operację, opierał się jeszcze A. Izetbegović. Po raz pierwszy w tej wojnie władze w Sarajewie były w tak komfortowej sytuacji. Jednak ostatecznie i one musiały ulec presji Zachodu, gdyż obawiały się, że zostaną oskarżone o złą wolę i stracą poparcie USA[195]. Holbrooke ogłosił 19 września 1995 r., że Chorwaci i Muzułmanie zgodzili się nie zaatakować Banja Luki[196]. Do tego czasu w wyniku ofensywy chorwacko-muzułmańskiej Serbowie utracili ok. 15% całości terytorium Bośni[197].

W okresie, gdy trwały naloty NATO, a także walki pomiędzy Chorwatami, Muzułmanami i Serbami w Bośni, prowadzone były działania dyplomatyczne, które miały doprowadzić do pokojowego zakończenia konfliktu bośniackiego. W pierwszym dniu operacji Sojuszu z wizytą do Belgradu przybyła amerykańska misja, na czele z R. Holbrookiem. Wówczas przywódca Serbii zaskoczył Amerykanów, przedstawiając dokument, w którym Serbowie zgodzili się na stworzenie specjalnego zespołu negocjacyjnego. Milošević wezwał liderów z Pale do Belgradu i w czasie rozmów 26 i 27 sierpnia zmusił ich do popisania tzw. Dokumentu Patriarchy. Oznaczało to zgodę Serbów bośniackich na stworzenie sześcioosobo-

---

192 I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 124, przypis 20.

193 S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 355; zob. też N. Cigar, *dz. cyt.*, s. 226; A. Izetbegović, *dz. cyt.*, s. 284.

194 Cyt. za: A. LeBor, *dz. cyt.*, s. 242.

195 USA wywierały także presję na władze bośniackie, aby nie starały się wykorzystać osłabienia Serbów w celu przełamania oblężenia Sarajewa – N. Cigar, *dz. cyt.*, s. 226, przypis 226.

196 I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 125.

197 N. Malcolm, *dz. cyt.*, s. 267. Warto też wspomnieć, że w czasie trwania ofensywy Chorwatów i Muzułmanów we wrześniu 1995 r., w zachodniej Bośni znowu doszło do napięć pomiędzy sojusznikami. Starał się je rozładować wspomniany wcześniej gen. J. Sewall, który przybył w tym celu do Bośni – S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 374.

wej grupy, która miała prowadzić rozmowy pokojowe. W jej skład miało wejść po trzech przedstawicieli FRJ i Republiki Serbskiej, na czele z Miloševiciem (z głosem decydującym)[198]. Dla Amerykanów jednak nie do przyjęcia była obecność w tym zespole R. Karadžicia i R. Mladicia, których oskarżono już wcześniej o zbrodnie wojenne, co oznaczało, że nie mogą oni brać udziału w negocjacjach pokojowych[199]. Rozmowy były kontynuowane, ale Amerykanie zdawali sobie sprawę, że wreszcie powstały warunki do zakończenia konfliktu.

W dniu 8 września 1995 r. w Genewie doszło do spotkania szefów dyplomacji Bośni, FRJ i Chorwacji z przedstawicielami Grupy Kontaktowej. Udało się im porozumieć w sprawie „kluczowych zasad przyszłego porozumienia pokojowego w Bośni". Chodziło o integralność terytorialną kraju, ale podzielonego na dwie części (Federację BiH i Republikę Serbską), uznanie Bośni przez FRJ oraz Republiki Serbskiej przez Federację BiH. Nie udało się rozwiązać kwestii wschodniej Slawonii[200]. Była to *de facto* zgoda USA na podział państwa. Układ z 8 września stał się podstawą do późniejszych rozmów w Dayton, choć ciągle jeszcze pozostawało wiele niewyjaśnionych kwestii, np.: w jaki sposób będzie przeprowadzony podział państwa na dwie części, jaki będzie status stolicy bośniackiej, jaką autonomię uzyskają Serbowie[201].

W dniu 26 września w Nowym Jorku doszło do kolejnego spotkania przedstawicieli Grupy Kontaktowej z ministrami spraw zagranicznych Bośni, Chorwacji i FRJ. Kontynuowano rozmowy o przyszłości państwa bośniackiego i ustalono m.in. kolejne zasady przyszłego porozumienia. Ustalono kwestię przyszłych wyborów i struktur władz Bośni[202].

Chociaż Amerykanie byli najważniejszymi rozgrywającymi w tych negocjacjach, to zdawali sobie sprawę, że do realizacji procesu pokojowego na Bałkanach potrzebują również innych państw europejskich, a szczególnie Rosji. Akcja NATO przeciwko Serbom nie była konsultowana z Kremlem, co spotkało się oczywiście ze zdecydowanym sprzeciwem strony rosyjskiej. Borys Jelcyn, w liście do B. Clintona, określił naloty jako „niedopuszczalne", nazywając je „egzekucją

---

[198] W rozmowach tych brali udział przedstawiciele serbskiego Kościoła Prawosławnego, na czele z patriarchą Pavle, dlatego porozumienie to nazwano Dokumentem Patriarchy. Więcej zob.: I.H. Daalder, *dz. cyt.*, s. 128; R. Thomas, *dz. cyt.*, s. 240–241. Jeden z liderów Serbów bośniackich Nikola Koljević powiedział o tym dokumencie brytyjskiemu dyplomacie: „Nie mieliśmy wyboru" – L. Sell, *dz. cyt.*, s. 246.

[199] R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 107. Ciekawa była reakcja S. Miloševicia, gdy R. Holbrooke zaczął mówić o jego „przyjaciołach z Pale". Serbski przywódca stwierdził wówczas kategorycznie, że nie są oni ani „przyjaciółmi", ani „kolegami". „Oni są gównem" – *tamże*, s. 106.

[200] J. Stańczyk, *Przeobrażenia międzynarodowego układu sił w Europie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Analiza uwarunkowań i mechanizmów w kontekście bezpieczeństwa międzynarodowego*, Warszawa 1999, s. 155; L.H. Brune, *dz. cyt.*, s. 41.

[201] S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 356.

[202] *Tamże*, s. 357; P. Piątkowski, A. Daca, *Konflikty zbrojne w otoczeniu Polski: była Jugosławia*, Toruń 1996, s. 37.

Serbów bośniackich"[203]. Przedstawiciele władz rosyjskich domagali się natychmiastowego wstrzymania ataków i oskarżali NATO o „ludobójstwo" dokonywane na „bratnim narodzie słowiańskim", co spowodowało irytację przywódców zachodnich[204]. Jednak z czasem, gdy trwały już negocjacje w sprawie zakończenia konfliktu, Amerykanom zależało na współpracy z Moskwą, gdyż chodziło m.in. o udział Rosjan w nowych Siłach Implementacyjnych (IFOR). Gdy pod koniec października 1995 r. doszło do spotkania B. Clintona z B. Jelcynem, jednym z poruszanych zagadnień była kwestia zakończenia wojny w Bośni. W czasie rozmów ustalono przyszły kształt państwa i sprawę udziału międzynarodowych sił, w tym wojsk rosyjskich, w nadzorowaniu wprowadzania w życie przyszłego porozumienia pokojowego[205]. Rosjanie jednak cały czas nie godzili się na to, by ich żołnierze wykonywali rozkazy dowództwa NATO. Ostatecznie 27 października 1995 r. w czasie spotkania szefów resortów obrony USA i Rosji osiągnięto kompromis[206]. Zdaniem R. Holbrooke'a, było to „historyczne osiągnięcie"[207]. Państwa, które w latach „zimnej wojny" stały po przeciwnych stronach barykady, teraz miały wspólnie uczestniczyć we wprowadzaniu w życie porozumienia pokojowego w Bośni.

Równocześnie trwały przygotowania w NATO do rozpoczęcia trudnej misji w BiH. Sojusz oceniał, że do wprowadzenia przyszłego porozumienia pokojowego w państwie bośniackim będzie potrzebował ok. 50–60 tys. żołnierzy, z których 1/3 miały zapewnić Stany Zjednoczone[208].

Niezależnie od rozmów dyplomatów i przygotowań NATO w Bośni bez przerwy trwały walki, do zakończenia których dążyli dyplomaci amerykańscy. Amerykanie oskarżali stronę muzułmańską o niechęć do zawarcia porozumienia rozejmowego i ostro naciskali na władze w Sarajewie, by doprowadzić do zawieszenia broni. Ostatecznie 5 października B. Clinton ogłosił dwumiesięczny rozejm, który miał wejść w życie 10 października o północy czasu lokalnego[209]. Natomiast 18 paździer-

---

[203] S. Talbott, *dz. cyt.*, s. 173.

[204] J.A. Nocko, *Polityka Federacji Rosyjskiej wobec konfliktu jugosłowiańskiego w latach 1992–2002*, [w:] *Wybrane problemy badań wschodnich*, red. Z.J. Winnicki, W. Baluk, G. Tokarz, Wrocław 2007, s. 304–305.

[205] B. Koszel, *dz. cyt.*, s. 34.

[206] P. Piątkowski, A. Daca, *dz. cyt.*, s. 39; I. Topolski, *Siła militarna w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej*, Lublin 2004, s. 228–229.

[207] R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 214.

[208] Przedstawiciele Pentagonu byli przekonani, że misja NATO w Bośni będzie podobna do operacji w podzielonych Korei czy na Cyprze, gdy tymczasem amerykański zespół negocjacyjny nie chciał sił NATO oddzielających dwie strony, ale raczej integrujących dwie jednostki wchodzące w skład jednego państwa – D. Chollet, *dz. cyt.*, s. 203, przypis 1.

[209] D.A. Leurdijk, *dz. cyt.*, s. 82; „Keesing's Record of World Events" 1995, vol. 41, s. 40780. Amerykanie grozili nawet przeprowadzeniem ataków przez lotnictwo NATO na siły muzułmańskie, w przypadku kontynuowania przez nie walk. O takiej opcji wspominał ambasador Stanów Zjednoczonych w Sarajewie John Menzies w rozmowie z A. Izetbegoviciem 12 października 1995 r. – A. Izetbegović, *dz. cyt.*, s. 286–287.

nika ONZ podała informację, że Serbowie bośniaccy zajmowali 48,4% terytorium Bośni, Muzułmanie 30,6%, zaś Chorwaci 21%[210]. Mimo rozejmu ciągle dochodziło do starć i potyczek na terenie Bośni. Jednak w tym czasie trwały przygotowania do konferencji pokojowej, która miała zakończyć krwawy konflikt.

Pojawiło się pytanie, gdzie ma dojść do tej kolejnej fazy rozmów. Europejczycy, zwłaszcza Francuzi, domagali się, aby negocjacje odbywały się we Francji[211]. Administracja amerykańska zastanawiała się, jakie miejsce byłoby najlepsze. Z jednej strony, niepowodzenie konferencji groziło porażką dyplomacji USA, ale, jak stwierdził R. Hoolbroke: „Miejsce spotkania w Stanach Zjednoczonych mogło dać nam fizyczną i psychiczną kontrolę nad tym procesem, każde inne miejsce mogło zmniejszać radykalnie nasze naciski"[212]. Prowadzono intensywne zabiegi dyplomatyczne, mające na celu właściwe przygotowanie się do konferencji. W tym czasie administracja Clintona starała się także przezwyciężyć opory w kraju, zwłaszcza w Kongresie, przeciw udziałowi wojsk lądowych w działaniach w Bośni[213]. Starano się także włączyć jak najwięcej państw do międzynarodowych oddziałów IFOR.

Ostatecznie konferencja pokojowa w Dayton rozpoczęła się 1 listopada 1995 r. Podczas jej rozpoczęcia W. Christopher powiedział: „Mamy pilny i ważny cel dzisiaj. Jesteśmy tu, aby dać Bośni i Hercegowinie szansę bycia krajem pokoju, a nie polem zabijania – miejscem, gdzie ludzie mogą spać w ich domach, chodzić do pracy i chodzić do ich kościołów, meczetów i synagog bez lęku o przemoc lub śmierć"[214]. W rozmowach uczestniczyli przedstawiciele stron konfliktu, a także Grupy Kontaktowej i Unii Europejskiej, chociaż najważniejsi w Dayton byli gospodarze, których reprezentował m.in. R. Holbrooke i W. Christopher. Po długich i żmudnych negocjacjach 21 listopada zawarto porozumienie[215]. Traktat pokojowy, który był powtórzeniem układu z Dayton, został oficjalnie podpisany w Paryżu 14 grudnia 1995 r. Jak zauważył polski historyk i dyplomata Wiesław Walkiewicz: „Traktat przekreślał sny o Wielkiej Serbii i takiejż Chorwacji, odbierał także Serbom w Bośni prawne możliwości secesji. [...] W traktacie zwyciężyła więc idea wielonarodowego i wielokulturowego państwa w Bośni i Hercegowinie"[216].

---

[210] J. Stańczyk, *dz. cyt.*, s. 299.

[211] A. Orzelska, *dz. cyt.*, s. 159. Holbrooke opisuje, że szczególnie nalegał na to minister spraw zagranicznych Francji Hervé de Charette. W rozmowie z amerykańskim dyplomatą stwierdził: „To musi odbyć się we Francji. Jeśli nie Paryż, to w Évian nad jeziorem Genewa" – R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 186. Zob. także C. Bildt, *dz. cyt.*, s. 110.

[212] R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 192.

[213] S.L. Burg, P.S. Shoup, *dz. cyt.*, s. 357. Przed rozpoczęciem rozmów w Dayton Izba Reprezentantów przyjęła rezolucję, stosunkiem głosów 305–103, w której uznała, że administracja nie może wysłać wojsk amerykańskich, nawet jeśli obiecała to wcześniej, bez zgody Kongresu – *tamże*, s. 360.

[214] W. Christopher, *In the Stream...*, s. 360.

[215] Więcej o negocjacjach w Dayton zob. np.: R. Holbrooke, *dz. cyt.*, s. 231–312; K.I. Begić, *dz. cyt.*, s. 233–296.

[216] W. Walkiewicz, *dz. cyt.*, s. 276.

***

Krwawa wojna w Bośni i Hercegowinie to nie tylko dramat podzielonego kraju, ale także porażka społeczności międzynarodowej, która nie zdała egzaminu z europejskiego bezpieczeństwa. Również Stany Zjednoczone, które początkowo chętnie przystały na oddanie państwom europejskim inicjatywy rozwiązania problemu „bałkańskiej beczki prochu", przez długi czas prowadziły „politykę dryfowania", obawiając się zaangażowaia w trudny do zakończenia konflikt na Bałkanach. Dopiero wydarzenia z 1995 r., jak np. kryzys z zakładnikami, groźba wycofania sił pokojowych ONZ z Bośni, przerażająca zbrodnia w Srebrenicy, a także zdobycie przez Chorwatów Krajiny, czy wreszcie ostrzał Sarajewa 28 sierpnia 1995 r., miały bardzo istotny wpływ na politykę administracji B. Clintona wobec bośniackiej wojny. Dodatkowo pewną rolę odgrywała presja wewnętrzna, tzn. zbliżające się wybory prezydenckie, ale również nieustanne dążenie Senatu i Izby Reprezentantów, które były kontrolowane przez politycznych przeciwników B. Clintona, aby znieść embargo na broń dla Bośni. Władze USA zdawały sobie sprawę, że takie działania, zwłaszcza jednostronne, wywołałyby sprzeciw i niosłyby ze sobą niebezpieczeństwo wycofania „błękitnych hełmów" oraz pogłębienia napięć w stosunkach z sojusznikami z Europy, a do tego Amerykanie nie chcieli dopuścić. Dodatkowo zagrożona była wiarygodność zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i NATO. Bardzo ważnym elementem w dyplomatycznej grze Waszyngtonu, który doprowadził do skutecznego zakończenia „problemu rodem z piekła", była pomoc Chorwacji, często nieoficjalna, np. przez działanie prywatnej firmy MPRI czy akceptację dostaw broni przez Iran, by zmienić równowagę sił na Bałkanach. Zgodzono się również na współpracę z FRJ, obwinianą od początku wojny o jej rozpętanie, jednak z czasem S. Milošević stał się dla Amerykanów kluczowym politykiem, mając wpływ na serbskich przywódców w Pale. W wyniku operacji „Deliberate Force", jak również sukcesów na lądzie koalicji muzułmańsko-chorwackiej, udało się zmusić Serbów bośniackich do ustępstw i negocjacji, choć Waszyngtonowi zależało na zachowaniu równowagi w Bośni (co pokazała interwencja w przypadku ataków na Banja Lukę). W efekcie wszystkie te czynniki zewnętrzne i wewnętrzne doprowadziły do porozumienia w Dayton, kończącego konflikt zbrojny, w którym zginęło ok. 100 tys. osób[217], jednak – jak przyznawali sami Amerykanie – nie było to idealne rozwiązanie.

[217] Na temat liczby ofiar w wojnie w Bośni zob.: D.N. Gibbs, *dz. cyt.*, s. 122–124; E. Tabeau, J. Bijak, *War-related Deaths in the 1992–1995 Armed Conflicts in Bosnia and Herzegovina: A Critique of Previous Estimates and Recent Results*, „European Journal of Population" 2005, vol. 21, no. 2–3, s. 187–215; C. Del Ponte, Ch. Sudetic, *Madame Prosecutor. Confrontations with Humanity's Worst Criminals and the Culture of Impunity. A Memoir*, New York 2009, s. 39.